

Pszczelnictwo Polskie

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Miodowa № 14. Tel. № 62-38.

Konto P. K. O. Nr. 11,218

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.

KOMITET REDAKCYJNY stanowią: W. Bojarczuk, ks. T. Ciborowski, W. Cygański, B. Henke,
ks. W. Kranowski, Jan Kretzmer, ks. A. Margoński, J. Piwowarski, K. Szalkiewicz,
dr. H. Szymański, L. Weber i ks. S. Wolski.



Pasieka p. J. Piwowarskiego w Strzeżowie (35 rojów w ulach Warszawskich i Dadant'a-Blatt'a).

Komunikat N. Z. T. P.

W dn. 18 grudnia r. b., o godz. 10 rano, w lokalu N. Z. T. P. (Miodowa 14) odbędzie się Ogólne Nadzwyczajne Reorganizacyjne Zebranie Rady Delegatów N. Z. T. P. Na porządku dziennym będzie:

- 1) Zagajenie;
- 2) Wybór prezydjum;
- 3) Sprawdzenie pełnomocnictw i deklaracji co do ilości członków i przynależności do Centrali pszczelniczej, oraz ustalenie ilości głosów, przystępujących delegatom poszczególnych organizacji;
- 4) Uchwalenie projektowanych przez Komitet Statutowy zmian w Statucie N. Z. T. P., oraz nazwy Centrali;
- 5) Wybory do władz Centrali;
- 6) Sprawa Wystawy i Zjazdu Wszechstowiańskiego w 1929 r. w Poznaniu; Przyjęcie regulaminów;
- 7) Wolne wnioski.

Ze względu, że przy wyborach władz Centrali głosowanie odbywać się będzie na podstawie ilości członków, należących do zrzeszenia (1 głos od 200 członków), to delegaci Wojewódzkich Związków pszczelniczych powinni przedstawić deklarowaną pisemnie przez zarząd zrzeszenia ilość członków, od których obowiązuje się dane zrzeszenie wnosić ustanowioną opłatę na rzecz Centrali w Warszawie. Zrzeszenia nienależące dotąd do N. Z. T. P. powinny prócz tego złożyć deklarację przystąpienia do Centrali pszczelniczej.

Delegaci zrzeszeń rolniczych powinni złożyć deklarację, jaki teren obejmuje swą działalnością ich organizacja: jedno, czy więcej województw. Zrzeszenia rolnicze jednowojewódzkie rozporządzać będą na Walnem Zebraniu jednym głosem, większe organizacje rolnicze — dwoma głosami.

Przedstawiciele Powiatowych Towarzystwa pszczelniczych, nienależących do Wojewódzkich Związków, powinni również przedstawić spisy członków, aby do głosowania łączyć się mogli w grupy po parę towarzystw dla uzyskania jednego czy więcej głosów.

Prócz delegatów i prezesów zrzeszeń, mogą brać udział w naradzie wszyscy członkowie organizacji, do N. Z. T. P. należących, z głosem doradczym. Jaknajliczniejszy udział członków organizacji pszczelniczych i rolniczych jest bardzo pożądanym.

Od Redakcji.

Dając Wam, Czytelnicy, ostatni w tym roku zeszyt „Pszczelnictwa Polskiego“, pośpieszamy zapewnić Was, że pismo nasze nadal, jak i dotąd, dzięki dużemu zastępowi skupiających się przy nim b. poważnych współpracowników, będzie dopomagać do rozwoju postępowego pszczelnictwa w całej Polsce, nie schodząc z zakreślonej sobie przy powstaniu pisma drogi. Podniesienie produkcji miodu, wydajności pasiek — to główny nasz cel, który osiągniemy przez zwiększenie wziętku (pożytku) sadzeniem i sianiem roślinności miododajnej, staranną selekcją *miejscowych ras pszczół*, używaniem odpowiednich do danych warunków uli, szerzeniem wiadomości o życiu pszczół, postępowej gospodarce pszczelej, sposobach walki z chorobami i szkodnikami pszczół.

W tece redakcyjnej i przyobiecane mamy bardzo poważne prace najwybitniejszych naszych pszczelarzy, jak: O miodzeniu roślin — prof. Fr. Nowaka, Rasy pszczół — d-ra J. Tomkiewicza i inne. Niektóre z prac, zamieszczonych w „P. P.“, będą wydane w osobnych odbitkach, jak w tym roku drukowane: Wina i miody owocowe, Cztery księgi bartne. Dla opła-

cających prenumeratę zgóry za cały rok Redakcja przygotowuje znowu takim uznaniem cieszący się Kalendarz pszczelarski, znacznie powiększony i przerobiony, który postaramy się wczesniej (w styczniu) wydać i rozesłać.

Dołożymy w dalszym ciągu starań, aby zewnętrzny wygląd pisma odpowiadał najwięcej estetycznym wymaganiom. Na wystawie wszechsłowańskiej w Pradze ogólna opinja zebranych uznała „P. Pol.“ za najzdobniej wydawane ze wszystkich słowiańskich pism pszczelniczych. Na razie nie możemy tylko przyobieczać Czytelnikom niższej opłaty za pismo — musi ona wynosić i w przyszłym roku 10 zł. Musiałyby liczba prenumeratorów parokrotnie się zwiększyć, aby opłata za pismo mogła być znizona. Możemy tylko



Ks. S. Wolski.

zrobić ustępstwo dla Towarzystw Okręgowych, zamawiających zbiorowo dla swych członków „Pszczel. Polskie“. Dla zrzeszeń, opłacających conajmniej 20 egzemplarzy „P. P.“, opłata wynosić będzie 7 zł. 50 gr. rocznie.

Towarzystwa Okręgowe pszczelnicze powinny, wzorując się na Tow. Warszawskiem i Mławskiem, ustanowić opłatę członkowską łącznie z prenumeratą „P. P.“, np. jak w Mławie —

12 zł. rocznie, na potrzeby Towarzystwa pozostawałoby zatem 4 zł. 50 gr. rocznie. Jeden złoty miesięcznie — to

i najbiedniejszy pszczelarz do zrzeczenia opłacić może, tembardziej, gdy otrzyma za to i pismo pszczelnicze.

REDAKCJA.

Rójka pszczół.

(Ciąg dalszy).

Wyjście roja. Przed wyleczeniem roja z ula widzimy *na mostku* muchę, która to nieruchomo zalega oczko, to znów biega niespokojnie po mostku. Oczko bowiem w tym dniu przestało być bramą domu, w którym wre nieustanna praca, i stało się podobne do rynku, zapelnionego w dzień targowy włóczęgami i próżniakami.

We wnętrzu zaś *ula* panuje niepokój i zamieszanie. Więc nie dojrzymy już artystów, którzy jeszcze niedawno z wosku rzeźbili komórki plastra, zadziwiające równomiernością swych ścian. Nie widać już młodej muchy, wiszącej łańcuszkami pod ka-

walkiem plastra i ciągnącej susz. Nawet troskliwe mamki zaniechały pielęgnowania czerwiu, który wkrótce będą musiały porzucić. Mucha robocza nieomal całkowicie przestała znosić nektar i pierzgę. Pszczółki, towarzyszące matce i zostające na jej usługach, teraz ją opuszczają i nie dostarczają jej pokarmu. Więc też biedna matka zaprzestaje czerwienia, którego w porę ciepłą nigdy dotychczas nie przerywała, biega niespokojnie po plastrach i błąka się bez celu, opanowana ogólnym niepokojem. (Jedząc mniej i zaprzestając czerwienia, matka staje się lżejszą i zdolną do lotu).

JERZY RUNDSTEIN.

Cztery księgi bartne nowogrodzkie z XVII-go i XVIII-go wieku.

(Ciąg dalszy).

Wspomnę również o oblatach aktów np. IV 90, IV 111, IV 120, IV 130, jak również o spotkanej raz w aktach sprzedaży boru podczas nieobecności prawego właściciela por. I 87. Na pograniczu już z aktami sądownictwa spornego stoją zapiski, intytułowane bądź „actum“ bądź „actu“ (por. I 17, I 25), zawierają bowiem często treść dotyczącą zarówno sądownictwa spornego, jak i niespornego¹⁾.

Przechodząc do sądownictwa spornego czyli do sądownictwa stricto sensu należy zauważyć, że najczęściej zapisek mówi o skargach, nazwanych „żałobami“; (terminologja: „żałoba“ np. I 12, III 115, IV 15, IV 54; „protestacja“ np. IV 22 „położył żałobę“ np. I 30, I 103, I 198, I 278, I 448, II 50, II 178, III 21, III 185, IV 80, ten sam zwrot spotyka się najczęściej; „żałował się“

¹⁾ Dodać należy, że często pisarz bartny ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że strony przybyły do sądu na roki i „stanąwszy oblicznie“, zdrowe na umyśle i ciele zeznały to i to, np. II 59, II 142 i t. p.

Wśród ogólnego próżnowania niektóre tylko pszczołki wylatują pojedynczo z ula; ale i one, obleciawszy się, powrócą wkrótce do gniazda. Jedynie dokoła mateczników widać jeszcze pracujące pszczołki, które mimo ogólnego niepokoju zasklepiają ostatnie komórki mateczne, kryjąc ich otwarte kielichy płatkami wosku. Te strażniczki, pilnujące mateczników, aż do końca nie zaprzestaną swojej pracy i wśród ogólnego zgiełku pozostaną obojętne na wszystko, co się dokoła nich dzieje, i prawie nieruchome.

Wreszcie pszczoły zaczynają burzyć się i biegać po plastrach i po ścianach ula, zataczając coraz szersze koła. Wskutek gorączkowego ruchu powietrze w gnieździe przepelnia się wyziewami i staje się coraz cięższe; temperatura podnosi się z każdą chwilą, aż dojdzie do 40 stopni i stanie się upalną. Pszczoły wszakże biegają coraz szybciej i zgiełk staje się coraz większy. Wtedy matka, przerażona, miesza się z hałaśliwą rzeszą.

Teraz już wszystko wyczekiwać będzie na znak do odlotu z ula. Kto ma ten znak dać? nie wiemy. Wiemy jedynie, że znak ten nie wyjdzie od matki, która ulega ogólnemu prądowi i we wszystkim teraz naśladować będzie swą dziatwę.

Nagle biegająca ustaje, usłyszano bowiem dźwięk upragniony, zwiastujący rojowi odlot; dźwięk, niepodobny zupełnie do zwykłego brzęczenia pszczelego, niewiadomo, przez kogo wydany; niewiadomo też, czy ten dźwięk rozległ się raz jedynie, czy też kilka razy. W jednej chwili ustaje w gnieździe zamęt i niesforne bieganie. Nieznany zapach ogarnie teraz zarówno muchę biegającą i huczącą w ulu, jako też i tę, która wylegała gnuśnie na mostku. Rój rzuca się ku oczku.

Mucha, radośnie wachlując skrzydełkami, wybiega z ula zwartymi szeregami na mostek, nie idąc, lecz biegąc z pośpiechem; wbiegłszy zaś na mostek, nie podrywa się odrazu do odlotu, lecz dobiega aż do krawędzi

np. I 301, I 368; „skarżył się“ np. III 133; żaląc, np. IV 53; „proponował sprawę żaląc się“ np. IV 54; „propositio“ np. IV 81, IV 129; „protestuje z wielkim żalem swoim“¹⁾ por. III 175; „protestował się y manifestował“, np. III 82) widzimy, iż terminologia jest bardzo bogata; dodać należy nadto, że zapiski tej treści spotykają się nieomal na każdej stronie ksiąg bartnych, i to czasem po kilka nieraz na stronie np. 2 na str. 13, księgi III, na str. 101 ks. III i t. p. Czasem pisarz ogranicza się do zanotowania, iż w „sprawie...“ takiego a takiego stan faktyczny tak się przedstawia; o skardze („żałobie“) nie mówi, ale należy jej się domyślać np. III 85, III 92, lub czasem akty napomkną np. o „sprawie np. Serwatki por. III 5, III 75). Księgi czasem wspominają o odroczeniach spraw, nazywając je „dilatis“ z łaciny np. I 21, I 97, I 100, III 9.

Z dowodów²⁾ wymieniają księgi nasze:

1) wizję (widzenie)—(termin: „visio“ np. I 8, I 67, III 48, IV 5; „relatia widzennika“ np. I 14, I 291; „zeznanie widzennika“ raz tylko w ks. III 103;

¹⁾ Zwrócić należy uwagę na wielką zmysłowość tego zwrotu (por. P. Dąbkowski, „Charakterystyka prawa prywatnego polskiego“ Lublin 1923, str. 15 — 23, a zwłaszcza 15 str.).

²⁾ O dowodach w procesie bartnym, ale tylko na podstawie kodyfikacji Skrodzkiego i Niszczyńskiego pisałem w № 6 „Bartnika Postępowego“ z 1927 r., str. 190 — 193.

mostka. Wtedy dopiero szeregi fruwej rzeszy rzucają się jedne za drugimi do lotu, lekko i ochoczo wznosząc się w powietrze.

Od tej samej chwili strumienie pszczoły wylewać się będą z ula tak nieprzerwalnie, jak wylewa się płyn z pękniętego zbiornika lub woda z wezbranej rzeki po rozerwaniu tamy. Wreszcie pszczoły rzucają się w przestrzeń powietrzną. A teraz z pierwszym uderzeniem ich skrzydeł zadrgają w powietrzu i rozleją się dźwięki muzyki, tak delikatnej, jak łagodne tony arfy, które wkrótce przejdą w potężny i wspaniały hejnał, rozlegający się w dal.

Tymczasem zaś z oczka ula w ciągu 10 — 20 minut wylewać się będą nieprzerwaną strugą zwarte i zbite szeregi pszczołek. Na ostatku już niemal ukaże się w oczku matka, jak gdyby okazać chciała, że nie ona jest sprawczynią dzisiejszego zamieszania, nie ona wyprowadza z ula rój i wskazuje mu drogę w podniebne szlaki. Zdarza

się także, iż matka z nadmiaru jajeczek w pęcherzyku staje się tak ciężka, że nie może wzniesić się za pszczołami w powietrze, a wtedy spada na ziemię.

Dokąd zmierza ta bujająca rzesza? W jakim polecí kierunku: na wschód, na zachód czy też inną stronę? Nie odgadniemy. Nie wie o tem zapewne nawet rój i pokieruje nim jedynie przypadek lub też zmysł zachowawczy, nam nieznan. My wiemy to jedynie, że kierunek lotu nie jest zależny ani od strony świata, ani od stanowiska słońca na niebie.

Co zabiera z sobą rój wychodzący z ula? Rój pszczoły — to nie przypadkowa i bezmyślna zbieranina, lecz jednolity jak gdyby organizm i twór, rządzący się instynktem zachowawczym. Ze zaś ten twór przy opuszczeniu ula naraża się na niebezpieczeństwa, nieodłączne od opuszczenia gniazda na zawsze, — więc zabiera z sobą to wszystko, co po osiedleniu się będzie dlań niezbędne w nowym a pu-

2) przysięgę¹⁾ (dość często!) — (terminologia: „iuramentu“ np. II 49, II 72, III 31 — 32; „iuravit“ np. I 93, „iuramentum“ np. III 17, III 56 — 57, III 106 — 107²⁾); lub domyśleć się trzeba, że chodzi o przysięgę por. IV 11, IV 37);

3) zeznania świadków (terminologia: „zeznanie“ np. I 71, I 79 — 80, I 231, I 313, IV 27, IV 13; „recognitio“ np. I 4, I 65, I 195, „relatio“ np. I 120, I 204, III 119);

4) obdukcję (terminologia „obductio vulneru(m)“ np. I 58);

5) przyznanie się (por. III 123).

Innych środków dowodowych nie można było się przy ogólnem badaniu ksiąg doszukać, co nie wyklucza, że przy szczegółowem badaniu niejednen ze znanych w procesie bartnym środków dowodowych dałby się wykryć.

O wyroku pisze się w księgach bartnych, jako o dekreście sądu (termino-

¹⁾ Przysięgę dowodową należy odróżnić od przysięgi, składanej przez „urzędników“ bartnych, o czem będzie mowa niżej. Przysiędze dowodowej poświęcona jest praca dr. St. Borowskiego p. t. „Przysięga dowodowa w procesie polskim późniejszego średniowiecza“ Warszawa 1926, stron 80.

²⁾ Przysięga ta używana zwykle w postępowaniu rugowem; ilość przysięgających jest w każdym wypadku inna, waha się od 40 do 100 osób (np. 73 osoby przysięgają, por. zapiska z III 17; 87 osób w III 131 — 132; 39 osób w III 122, raz nawet składa przysięgę 104 osoby, por. IV 83).

stem mieszkaniu. Przedewszystkiem przeto zabierze z sobą *młodą muchę*, potrzebną do ciągnięcia plastrów suszu i wyciągania komórek woskowych, w których matka będzie mogła składać jajeczka, mucha zaś — żywność dla całej rodziny, t. j. nektar i pierzgę. Młoda mucha lotna przeznaczona jest także do opiekowania się czerwiem, który będzie karmiła i ogrzewała.

W roju znajdować się będzie również *starsza*, doświadczona *mucha*, której zadaniem jest znosić do ula żywność. Wraz z muchą zaś odlatuje w roju część *trutni*, których będzie o wiele więcej w rojach z młodemi matkami, niż w roju z matką starą i płodną.

Przed wyjściem z rojem młoda i starsza mucha zabiera w swe pęcherzyki część tego skarbu i tych bogactw, które dotychczas tak pracowicie gromadziła, teraz zaś porzuci na zawsze, t. j. *miodu*. Pęcherzyk pszczołki, opuszczającej z rojem ul, zawiera w sobie 20 miligramów miodu. Jakaż zadziwiająca przezorność! Ta ilość pożywienia

wystarczy rojowi na przeciąg 2—3 dni, w ostateczności zaś nawet na dłużej, i w braku schronienia ocali go od śmierci. Lecz nawet i wtedy, jeżeli rój znajdzie niezwłocznie przytułek, może wypaść dłuższa niepogoda; gdyby wtenczas pszczoły pozostawały bez zapasów, zginęłyby z głodu. Miód zabrany z macierzaka, będzie potrzebny również do wyciągania w nowem mieszkaniu plastrów, bez których rój musiałby zniszczyć, bez plastrów bowiem mucha nie miałaby miejsca na składanie zapasów, matka zaś — na czerwiecie.

Mucha obessywa się miodem przed samem wyjściem roja, czasami wszakże zaopatruje się w miód już o dwie godzin wcześniej.

Co opuszczają pszczoły przy wyjściu z rojem? Kiedy pszczoły wylecą z rojem, oddzielią się dobrowolnie na zawsze od swej dawniejszej rodziny i zerwą z nią wszelkie związki, tak że odąd tworzyć będą dwa oddzielne pnie, zupełnie sobie obce. (Po upływie

logja „decretu“ np. I 20, I 54, III 146, III 94, IV 4; lub „decretum“ np. IV 92, IV 128).

Natomiast prawie zupełnie nie wspominają księgi bartne, co jest zrozumiałe, o środkach prawnych (apelacji, naganie, przywróceniu terminu, por. J. Rafacz, op. cit. str. 185—200). Sądy bowiem bartne sądzą sprawy w I-ej instancji, apelacja według „Porządku...“ Skrodzkiego idzie do Starosty Łomżyńskiego, zwanego w odróżnieniu od starosty bartnego, Starostą Głównym vel grodowym, por. „Porządek...“ Skrodzkiego, art. 113 (Arch. Kom. Histor., Tom. III, str. 40).

O pamiętnem t. j. zapłacie za wyrok (por. J. Rafacz, op. cit. 183—185) mowa jest raz jeden, por. III 48. Wspomina się również o skazaniu na zapłacenie kary wskutek niestawiennictwa (terminologia: „contumax“ lub „contumaces“ np. I 51, I 185, I 324, III 72, IV 112).

Taka jest w ogólnych zarysach treść czterech ksiąg sądów bartnych z Nowogrodu z wieku 17 i 18-ego.

Należy nadto wspomnieć o spotykanych w księgach przysięgach różnych osób, sprawujących urząd wśród gminu bartnego ¹⁾.

¹⁾ O wielkiej łączności bartników świadczą często używane w księgach zwroty, nazywające bartników: „Confratres“ por. III 182; „fratres“ por. III, 84, III 88; „fratres Mellicidorum“ por. III 171.

jednego dnia od wyjścia z ula już ani rój, ani matka nie będą z powrotem przyjęte do macierzaka).

Przy rojeniu się porzuca pszczoły swe rodzone siostrzyce, z którymi aż dotychczas dzieliły jedną dolę; porzuca czerw, który najtroskliwiej aż do ostatniej chwili pielęgnowały, chroniąc go przed zimnem i głodem; porzuca w matecznikach gąsieniczki, na matki przeznaczone, które otaczały czcią i przywiązaniem niezmiernem. Porzuca plastry suszu, ulepione z drobniotkich okruszynek wosku, a starannie i mozolnie wyciągane. Porzuca te komórki suszu, w których one i ich siostrzyce przychodziły na świat. Porzuca miód, piękną barwą połyskujący w plastrach; ten miód, po który miliony razy wylatywały na kwiaty, narażając życie własne; porzuca wreszcie swój ul, ten ich dom rodzinny, w którym dotychczas chroniły skarby, nad życie dla nich droższe; dom, w którym były przez całe życie pokornymi, a dobrowlnymi niewolnicami, dom, któremu

poświęciły tyle pracy, którego z taką wiernością broniły, a do którego już nigdy nie powrócą i będą go musiały zapomnieć!

Oto ofiara szczytna! Nie zabierze bowiem z sobą rój ani jednego okrucza wosku, który pszczołki gromadziły skrzętnie łuskę po łusce i ugniatały pracowicie po tysiąc razy, by utworzyć z niego plaster; nie zabiorą z sobą czerwiu, do którego nadewszystko przywiązane i pozostawiają go w ulu w ilości kilkudziesięciu tysięcy! Może czeka je los nieszczęsny, że przed wyczerpaniem się zapasu żywności ani w dziupli drzewnej, ani w szczelinie domu nie znajdą przytułku, ginąć w obcych stronach na jakiej gałęzi z głodu czy zimna muszą!

C. d. n.).

Kr. A. Margoński.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Pszczelnictwo Polskie“!

Są więc przysięgi: starosty bartnego¹⁾, podstarosty t. j. woźnego bartnego²⁾, innych narazie nie spotkałem³⁾. Nadto wspomnieć należy o zatwier-

¹⁾ Taką przysięgę spotykamy w ks. IV 31 w brzmieniu łacińskim, a następnie w polskim, brzmi ona, jak następuje: „Ja, Piotr Adam Suski, przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu w chwalebnej Trójcy Jedynemu, Królowi Najjaśniejszemu, Jegomości Panu Naszemu, Panu Staroście Łomżyńskiemu i wszystkiemu Gminowi Bartnemu, iż będę na urządzie moim Bartnym wiernym w oddawaniu i odbieraniu P. Staroście Łomżyńskiemu prowentów Króla Jegomości od Bartników mnie zleconych, sprawiedliwości każdemu z wynalazkiem Sędziów Bartnych, nie ze swego rozumu, ale wedle uchwalonego Prawa wyznaczać (?) powinien będzie, obawiając (się) ani na strach, ani na żadną groźbę nie mając względu, na bogatego, ani ubogiego, ani żadnego powinno (?) bliskiego i dalekiego. Tak mi Panie Boże dopomóż i Twoja Święta Niewinna Męka*. — Między tekstem łacińskim a polskim są pewne, zresztą drugorzędne różnice. Ponadto por. przysięgę identyczną w teje księdze, IV 7—8.

²⁾ Przysięga ta zachowana została w księdze III, str. 31—32, w brzmieniu: „Honestus Dasskovius (?) praestus (?) intamentum in officio subcapithaneus in hanc rotam: „Ja, Bartłomiej przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu w chwalebnej Trójcy Jedynemu i Panu Staroście Bartnemu i Wszystkiemu Gminowi Bartnemu, iż ja w swoim urządzie i powinności wiernie służyć będę, nie obawiając się na strach, ani na dary, ani na bogatego, ani ubogiego i powinowatego swego. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Męka Jego.* Por. III 125.

³⁾ O przysiędze sędziego bartnego dowiadujemy się z księgi IV 78 pośrednio, por. przypisek 45 oraz także IV 4.

Wina i miody owocowe.

(Dokończenie).

Wina miodowo-owocowe.

Jakkolwiek miody warzone mają za sobą tradycję i różne sympatyczne legendy, jakkolwiek rzeczywiście bywają niekiedy bardzo dobre, to jednak ogół nasz przywykł już do typu wina i do tego rodzaju napojów żąda. Właśnie odpowiadają temu w zupełności t. zw. wina miodowo-owocowe. Są to właściwie wina owocowe, w których cukier zastąpiony jest miodem—i, naturalnie, fermentowane na surowo. Odwrotny tylko jest stosunek; podstawą jest miód, a sok owocowy dodatkiem. Ta kombinacja ma wiele przymiotów: łatwiejsza jest fabrykacja, uwydatniają się wszystkie zalety wyborowych gatunków patoki, fermentacja idzie o wiele spokojniej, klarowanie o wiele szybsze i dokładniejsze, a sam napój, gdy po dojrzaniu zginie w nim woskowy smak miodu, a wyraźnie wystąpią aromaty

kwiatów i etery winne—można śmiało równać się z najlepszymi winami prawdziwymi. Znakomity pszczelarz, prof. dr. T. Ciesielski, w wybornym swem dziełku p. t. „Miodosytnictwo“, jest gorącym i wymownym rzecznikiem win tego rodzaju.

Przygotowanie jest nader proste. Za podstawę bierzemy jakąkolwiek mieszaninę na brzeczkę miodową, najlepiej dwójniaka lub trójniaka. Soku owocowego dodajemy mniej niż do miodów warzonych, o ile bowiem tam dążymy do nadania wyraźnego smaku, to tutaj idzie tylko o dodanie małego kwasu, o dodatek naturalnych drożdży owocowych i jakby zaszczepienie aromatów, które się później w winie uwydatniają.

Ilość soku zależy od jego kwasowości, średnio 3—5% objętości brzeczki; tylko bardzo słodkiego soku z gruszek,

dzeniu przez starostę bartnego, sędziego bartnego, tekst zatwierdzenia zostaje podany w przypisku¹⁾.

Nie podaję jednak dość długiej roty t. zw. „iuramentu rugowego“, porzostają jedynie na zanotowaniu, że pełna rota znajduje się w „Porządku...“ Skrodzkiego i na jej tekst wyraźnie się jedna z zapisek ksiąg naszych powołuje; por. IV 83 („będąc gotowi na wykonanie Juramentu według Rothy w Porządku opisanym Bartnym...“)

Ograniczam się z braku miejsca do wymienienia tylko tych najważniejszych typów zapisek, inne narazie pomijam.

Przechodzimy z kolei do zakończenia, które jak to już zaznaczono poprzednio obejmować będzie uwagi, co do wartości i znaczenia omówionych ksiąg oraz pewne uwagi końcowe.

(Dok. nast.).

¹⁾ Por. IV 78. Brzmienie teje zapiski jest następujące: „In termino hodierno wszystek komplet Bartników in pr(a)esentia J. W. Pana Starosty Bartnego unaniami consensu et publica voce między sobą na urząd sędziostwa sławetnego Kazimierza..., sędziego za pozwoleniem i prośbą całego Gminu, który czyniąc zadość artykułom Prawa Bartnego in Instanti... Genibus (?) Solemnis (?) Jurament wykonał; po wykonanej przysiędze J. M. Pan Starosta Bartny na Sędziostwo Bartne mocą swoją postanawia, confirmuje i zatwierdza. P. Suski, Starosta Bartny“.

czereśni lub agrestu można dać aż do 10%, bo te soki są mało aromatyczne, a na smak i treść wina dobrze wpływają. Wodę należy brać miękką, więc czystą deszczową, lub rzeczną filtrowaną, lub wreszcie studzienną przegotowaną.

Z tak przygotowaną brzęczką postępujemy jak zwykle: zlewamy do odpowiednich naczyń fermentacyjnych i stawiamy w ciepłym miejscu. Drożdże naturalne, zawarte w patoce i w soku owocowym, po paru dniach wywołują wzburzenie się płynu, ale znacznie spokojniejsze, niż u miodów. Całe dalsze postępowanie jest takie, jak przy innych napojach, tylko łatwiejsze, bo płyn się łatwiej klaruje, osad bywa ściślejszy, dojrzewanie prędsze. Nawet choroby właściwe winom rzadko się tu zdarzają, zapewne z powodu dezynfekcyjnych środków, dodawanych przez pszczoły do miodu. Takie wino miodowo-owocowe, przygotowane na dwójniaku, gotowe jest do użytku po dwóch latach, a na trójniaku lub czwór-

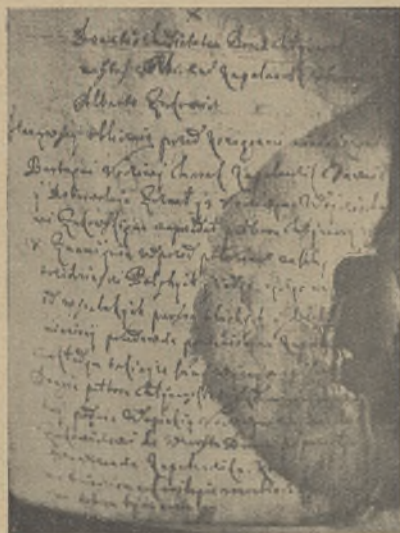
niaku — już po roku. To ostatnie najprędzej nabiera charakteru wina. Gorąco jednak można tu zalecić cierpliwość i pozostawienie wina w gąsiorach lub beczkach przez lat kilka, przy corocznym zlewaniu go z tworzącego się osadu. Wtedy dopiero, przez zupełne dojrzewanie, osiągnie ono całej swej wartości i nabierze czysto winnego bukietu.

Takie wino w rękach ludzi dobrej woli może wyleczyć z przesądów niejednego z uprzedzonych — i wpłynąć na rozszerzenie wytwórczości krajowej. Jest to niewątpliwie najlepszy z naszych wyrobów domowych.

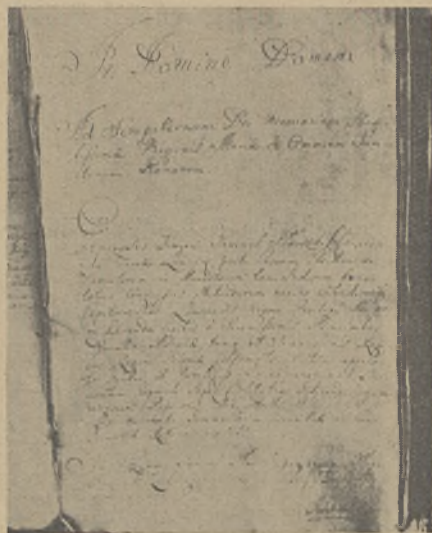
Piwo miodowe.

Jakkolwiek ogólne zasady przygotowania napojów musujących już były wyjaśnione wyżej, jednak jest jeden ich typ, który zasługuje na szczególne wyróżnienie z powodu łatwości wyrobu, taniaści i dobrego smaku. Jest to piwo z miodu.

Na 8 gancy wody trzeba wziąć



Stronica 92-ga księgi drugiej bartnej z Nowogrodu.



Stronica 7-ma księgi czwartej bartnej z Nowogrodu.

1 garniec patoki. Można gotować lub nie, zależnie od czystości wody. Ponieważ ta mieszanina ma dać piwo, więc tu chmiel jest koniecznie potrzebny. Bierzemy go w odwarze z 80 gm. (6 łutów) szyszek chmielowych i dodajemy 7 gm. ($\frac{1}{2}$ łuta) drożdży, rozmnożonych jak zwykle w ciepłe, w oddzielnym naczyniu. Brzeczka taka w ciepłym miejscu bardzo szybko i burzliwie fermentuje. Gdy po kilku dniach uspokoi się, przenosimy ją do chłodnego miejsca, okładamy lodem, lub chociaż wstawiamy w zimną wodę, a po dwóch dniach płyn się pięknie sklaruje, szczególnie w lodzie. Wtedy ostrożnie, aby osadu nie zmacić, zlewamy lewarem do mocnych butelek, najlepiej szampanek, i mocno korkujemy. Od dobroci korków w znacznym stopniu zależy powodzenie. W handlu najpospolitsze są trzy typy korków: stożkowe, walcowate pół-długie i walcowate całe. Tylko te ostatnie są odpowiednie do naszego piwa. Zaparzone wrzącą wodą, stają się miękkie i

dadzą się wbić maszynką na całą długość. Siedzą wtedy tak ściśle, że nieraz trudno je wyciągnąć. Zawieszono w piwie ślady drożdży, nawet w zupełnie klarownym, odżywają znowu i kwasem węglowym, jako produktem swego życia, nasycają cały płyn, który już po kilku dniach jest zupełnie gotowy. Nieraz musuje tak silnie, że trzeba nalewać bardzo ostrożnie, bo wszystko piwo z butelki wyprysnąć może na sufit. Strzela, jak prawdziwy szampan. Na dzień każdej butelki tworzy się mały osad, ale, przy ostrożnym odkorkowaniu i nalewaniu w szklanki, może zostać nienaruszony. Trwa kilka tygodni.

Ten smaczny, orzeźwiający napój powinien być u nas w powszechnym użyciu i zastąpić nam ów sławny jablecznik, w którym znużony pracownik na zachodzie gasi swoje pragnienie. Zanim sady nasze tak się rozrosną że owoce będą tanie i dla wszystkich dostępne, a cydrylicy i jableczniki będą napojem codziennym, to takie piwo

Objaśnienia do fotografii.

Fotografia pierwsza — jednej strony księgi drugiej z lat 1670—1707. Jest to najgorzej zachowana księga (por. opis zewnętrzny ksiąg), czego dowodem są nadszarpane, zbutwiałe kartki tej księgi, oraz plama, zajmująca $\frac{1}{3}$ tej stronicy.

Treścią tej strony jest darowizna „półborka“; zauważyć należy, iż nagłówek jest zredagowany po łacinie, natomiast cały akt jest spisany w języku polskim.

Fotografia druga przedstawia stronę z księgi czwartej z lat 1711—1739. Strona sfotografowana jest nader wyraźnie zapisana i dobrze się zachowała. Jest to najlepiej zachowana księga, pochodzi z początku 18-go wieku (por. opis zewnętrzny ksiąg).

Treścią tej strony jest przysięga starosty bartnego w języku łacińskim, której tekst polski zaczyna się w końcu tej strony (por. ostatnie 3 wiersze). Tekst polski pogodnej przysięgi przytoczony jest w opisie wewnętrznym (por. przypisek odpowiedni in fine tegoż rozdziału).

Wyjaśnienia. Wybrano stronę drugiej księgi ze względu, że chodziło o wykazanie zniszczenia tej księgi; księgę zaś czwartą umieszczono z następujących względów, a mianowicie, iż

- 1) księga ta jest najmłodszą (lata 1701—1739);
- 2) Format tej księgi, w odróżnieniu od trzech poprzednich, jest inny, mianowicie folio;
- 3) Strony 4-tej księgi są najlepiej zachowane i zupełnie czytelne, wpływa na to także fakt, że strona 7-ma jest kopją — oryginał na str. 13.

Nie sfotografowane zostały okładki tych ksiąg, jako nie przedstawiające szczególnej wartości ze względu na brak ornamentów i napisów współczesnych.

Ponadto widzimy na zdjęciu niewielkie części strony 91-ej księgi 2-ej (na fot. 1-ej) i str. 6 ks. 4-ej (na fot. 2-ej).

Fotografie zostały wykonane w Warszawie w Arch. Głównym Akt Dawnych (Długa 24) za pozwoleniem Dyrekcji Arch. Państw. w Poznaniu za l. dz. 761 z 20/IX 1927.

miodowe może i powinno nam te napoje ludowe zastąpić. Kto tego wyborowego a taniego napoju spróbuje, ten przyznać musi, że on może takie zadanie wypełnić.

Kwas chlebowy.

Zanim się rozpowszechnią u nas napoje owocowe i miodowe — dobrze byłoby aby choć kwas chlebowy miał szersze zastosowanie. Przepisów jest bardzo wiele, a wszystkie są do siebie zbliżone. Nprz.: 3 funty sucharów z razowego chleba, najlepiej ze skórek, zalać 15 litrami wrzącej wody. Postawić to w ciepłe na 12 godzin; potem odcedzić, dolać do płynu gotowy już rozczyń z 1½ łąta drożdży, jeden funt miążkiego cukru, jedną cienko skrajaną cytrynę i kilka kropel miętowych do smaku. Wszystko dobrze rozmieszać i znów zostawić w spokoju przez 12 — 24 godzin, aż dobrze zafermentuje. Wtedy po raz drugi przecedzić, zlać do mocnych butelek, dobrze zakorkować i umieścić w pozycji leżącej w piwnicy. Po kilku dniach napój jest gotowy, smak ma lekko kwaśnowaty, orzeźwiający, trwa parę tygodni.

Wyrób jest łatwy, taniłość wprost nieprawdopodobna, bo butelka kosztuje kilka groszy, więc idzie prawie tylko o fatywę przygotowania. A jednak kwas taki ma wartość wielką, bo nie tylko że jest smaczniejszy, ale i zdrowszy od zwykłej surowej wody, która we wsiach, a szczególnie w małych miastach strasznie zawiera zanieczyszczenia. Tamtejsze studnie i małe strumyki, to zbiorniki i roznosiciele wszystkich zarazków; to źródła epidemii i przyczyny wielkiej u nas śmiertelności. Powszechne użycie napojów gotowanych i fermentowanych o wiele przedłużyłoby przeciętny u nas okres życia ludzkiego.

Ocet winny.

Nie w tak znacznej mierze, jak surowa woda, ale i ocet kupny jest nie-

raz bardzo szkodliwy dla zdrowia. Niesumienni kramarze często mieszają trujące kwasy, jak siarczany i inne, do t. zw. esencji octowej, aby nasycić swą chciwość jak największego zarobku. Kto więc może — powinien ocet na swój użytek przygotowywać w domu.

Nie jest to trudne. Wiemy, że ocet jest przemianą alkoholu pod wpływem bakterij octowych. Stosunek ich jest taki, że jedna część alkoholu daje 0,8 części kwasu octowego. A że octy stołowe mają zwykle 3—5% tego kwasu, więc łatwo jest obliczyć, jaki moszcz trzeba przygotować, aby tę kwaśność otrzymać; trzeba mianowicie zrobić wino, mające 4—6% alkoholu z bręczki, mającej 8—12% słodyczy. Wyrób takiego wina niczem się nie odróżnia od powyżej podanych sposobów, tem chyba tylko, że tu można zużyć późniejsze owoce, bo nasze wyborowe owoce są jeszcze na ocet zbyt drogie. Natomiast owoce wadliwe, odpadki przy wyrobie win, męty drożdżowe, win i miodów, wreszcie nieudane wina — wszystko to są materiały, które mogą zaopatrzyć spiżarnię domu wiejskiego w dostateczną ilość dobrego własnego octu.

Nie powtarzając powyżej podanych przepisów, przypuśćmy, że mamy już takie poślednie wino, mocy 4—6%. Aby je skwasić — można i tu użyć czystej kultury bakterij octowych. Ze jednak ocet bywa przeznaczony na przedkie zużycie, można ten skrupuł pominąć i skorzystać z tych zarodników, jakie się w obfitości w powietrzu unoszą. W tym celu, wręcz przeciwnie jak przy winach, staramy się o jak największy dostęp powietrza do naszej bręczki octowej. Jednak trzeba mieć i nad nią pewną kontrolę. Ważna mianowicie jest chwila, gdy wszystek alkohol już się na ocet przerobi, gdy otdąd ocet zaczyna słabnąć i psuć się. Zawartość alkoholu można od czasu do czasu sprawdzić przez dystalację, jak

wyżej. Kozuszek, tworzący się na powierzchni płynu, może stanowić wyborny zakwas do zaszczepienia fermentacji octowej w innym przygotowanym naczyniu.

Gdy alkohol już się wszystek przeobrazi, to ocet dojdzie do całej swej mocy; należy go wtedy zlać w szczelne naczynia, umieścić w chłodzie i teraz już strzec od dostępu powietrza. W takich warunkach długo przechować

rzyny owoców, spożywanych na surowo. Gąsior jakiś, ustawiony w kącie ciepłego pokoju, napełniony do połowy wodą, następnie temi właśnie odpadkami napełniamy stopniowo do wierzchu. Zaraz od początku tej czynności budzi się tam życie. Ta niewielka słodycz, jaką dodajemy, słabo fermentuje na alkohol, który też zaraz pada ofiarą czychających laseczników octowych, Dalsze dodatki skórek lub resztek mio-



*Zarząd Wielkopolskiego Związku Tow. Pszczelniczych ze swym honorowym prezesem
p. rektorem Klawkiem pośrodku.*

się daje. Jeśli chcemy oznaczyć moc octu, co jest zawsze ciekawe, to używamy tego samego kwasomierza, z tą tylko różnicą, że jeden centymetr sześcienny ługu będziemy liczyli na 0,06 grm. kwasu octowego.

Niezależnie od takiego, mniej więcej prawidłowego postępowania — w każdym domu, gdzie jest sad i pasieka, zdarzają się odpadki, które na ocet zużytkować można. Głównie tu się odnoszą popiółczyny naczyń przy pracy w pasiece, oraz gniazda nasienne i obie-

du znowu dają trochę alkoholu, ale ten już w chwili powstawania zostaje przemieniony na ocet. Jeżeli miarkujemy, że ocet będzie za słaby, trzeba do tego naczynia dodać trochę rozpuszczonego cukru, aby tworzący się ocet chociaż do 3% mocy doprowadzić.

Kto się zastanowi nad pięknymi i ciekawymi szczegółami fermentacji wogóle, temu to wszystko będzie łatwo wykonać, a w nagrodę za to otrzyma tą, zdrową, a tak potrzebną w życiu codziennym przyprawę.

A. Nowiński.

W sprawie przygotowania instruktorów i nauczycieli pszczelnictwa.

Aby pszczelnictwo nasze stało na odpowiednim poziomie, oraz tyśiące dzisiejszych zaniedbanych pasiek przeszło do postępowej gospodarki, trzeba nam dużego zastępu ludzi, pracujących nad podniesieniem stanu tej tak ważnej gałęzi hodowli. Muszą u nas powstać naukowe zakłady doświadczalne pszczelnicze, szkoły pszczelnicze różnego typu, pszczelnictwo musi być wykładane jako przedmiot obowiązkowy w wyższych, średnich i niższych szkołach rolniczych, ogrodniczych i leśnych, musimy mieć kilka stacji do rozpoznawania i zwalczania chorób pszczelich. Wszystko to jednak nie prędko będzie urzeczywistnione, do tych potrzeb wrócimy innym razem, obecnie chciałem pomówić, jak zaradzić palącej potrzebie przygotowania zastępu wędrownych nauczycieli, tych pionierów postępu na wsi.

Potrzeba ta staje się coraz gwałtowniejszą, do N. Z. T. P. ciągle zgłaszają się różne instytucje społeczne o wskazanie kandydatów na stanowiska instruktorów i nauczycieli pszczelnictwa, a kandydatów odpowiednich nie mamy. Najczęściej też posady, utworzone dzięki uciążliwym zabiegom ludzi dobrej woli, są obsadzone siłami zupełnie do tego nieprzygotowanymi, które nierzadko więcej szkody, niż pożytku pszczelnictwu przynoszą.

N. Z. T. P., chcąc choć w drobnej części zaradzić tym potrzebom, wyjednał u władz zasiłek dla jednego praktykanta na instruktora przy Centrali w Warszawie, ale to droga bardzo powolna, gdyż najwyżej jeden instruktor w ciągu roku może być przygotowany. Obecnie w N. Z. T. P. opracowywany jest projekt czasowych kursów dla instruktorów pszczelnictwa w Warszawie. Urzeczywistnienie tego ostatecznie zależeć będzie od pomocy

władz państwowych, w pierwszym rządzie Ministerstwa Rolnictwa; ponieważ wiele innych poczynił N. Z. T. P. było b. wybitnie popartych przez to Ministerstwo, to mamy nadzieję, iż i tym razem pomoc tam znajdziemy.

Za najodpowiedniejszy czas na te kursy uważamy drugą połowę kwietnia, maj i początek czerwca, łącznie 6—8 tygodni. W tym czasie instruktorzy, czynni już w powiatach, są mniej zajęci, bo okres kursów zimowych minął, mogliby więc na takie niejako przeszkolenie przybyć. Ten okres czasu jeszcze i z tego względu namby dogodził, bo kursy projektuje się urządzić przy szkole pszczelniczo-ogrodniczej, gdzie w tym czasie sale wykładowe są wolne kilka godzin dziennie.

Program tych kursów nie został jeszcze szczegółowo opracowany, wkrótce jednak odbędzie się specjalna konferencja, na której odpowiedni program zostanie ustalony. Część uczestników kursów korzystałaby prawdopodobnie ze stypendji, dających możliwość utrzymania się w Warszawie podczas kursów. Pierwszeństwo do stypendjum mieliby ci, którzy poza średnim ogólnym wykształceniem mogliby wykazać się dłuższą praktyką pszczelniczą, ukończeniem dłuższych kursów pszczelniczych, np. Tow. ogr.-pszczel. w Warszawie lub Kursów korespondencyjnych pszczelniczych im. Staszycza. Kursy te składają się z 40 pisanych wykładów, które przejść trzeba w przeciągu trzech miesięcy, aby odpowiedzieć pisemnie na wszystkie postawione w wykładach pytania.

Radziłbym wszystkim kandydatom na przyszłe kursy instruktorskie przejść przedtem wspomniane kursy, co można skutecznie, nie oddalając się od miejsca swego zamieszkania.

Wszelkich informacji o kursach korespondencyjnych zasięgnąć, oraz zapisać się można w zarządzie kursów — Składowa № 3 w Warszawie.

Ze względu, że na projektowane kursy instruktorskie pszczelnicze będzie mogła być przyjęta niewielka ilość słuchaczy, to należy już teraz nadsyłać zgłoszenia do biura N. Z. T. P. — Miodowa 14, składające się z podania o przyjęcie, opisu swego życia, oraz świadectw z odbytej nauki ogólnej, zawodowej, oraz praktyki pa-

siecznej. Na kursy będą przyjmowane osoby obojga płci.

Stanowiska instruktorów pszczelnictwa dotąd są najczęściej łączone z innymi specjalnościami, jak: ogrodnictwo, drobiarstwo, rolnictwo, hodowla. Mogliby przeto korzystać z tych kursów już czynni instruktorzy wymienionych specjalności, by móżdż w przyszłości propagować na terenie swej działalności zasady postępowej gospodarki pszczelniczej.

St. Brzóska.

Dziwy instynktu.

(Ciąg dalszy).

Dwa razy widzieliśmy, jak pszczoły zatrzymywały uciekające matki, chwyciły je za nóżki i zatrzymywały więcej jak minutę. Za trzecim razem matka silniejsza rzuciła się z nienacką na drugą, wsiadła na nią i wsunęła żądło w pierścień, jeden z ostatnich, swej przeciwniczki. In *minimis Deus* — w rzeczach drobnych, największym Bóg się okazuje.

Można wprawdzie przez daleką, mglistą analogję upatrywać w tem pewne podobieństwo (państwo młodzi na nowem gospodarstwie), ale na wszelki wypadek, każdego musi zastanowić fakt, że pszczoła, która wyszła z rojem, już nigdy nie wraca do pnia macierzystego, owszem traktuje go nawet jako osadę sobie wrogą, co jest dowodem, że ona przywiązuje się do matki, a nie do ula. Dziwnym i niewytłumaczonym jest także przypadek, nie tak rzadko znów się zdarzający (o czem wspomina Lubieniecki), że pszczoły nieraz zabijają lepszą, młodszą matkę, a pozostawiają przy życiu starszą i gorszą. Dzieje się to zapewne dlatego, że przyzwyczajenie się przewyższa w tym wypadku pobudki instynktowe. Dodać tu też możnaby, że nie na mniejszą uwagę zasługuje także i ten zasadniczy, a pospolicie

względ, z takim naciskiem podnoszony i ogłoszony przez Gerstunga, a tyczący się jedności, całości i harmonji życia w rodzinie pszczelej, gdzie mimo nieraz chwilowego rozprężenia, czy też większych i mniejszych odchyień od ogólnego prawidła, jednak wszystko jest na swoim miejscu i dokonywa się w swoim czasie — jakkolwiek, przynajmniej należy, twierdzenie Dzierżona, przypisujące pszczołom ludzki rozum i świadomość, jest mylnie.

„W miarę jak je hodujemy — słowa Maeterlinck'a — przekonujemy się coraz to lepiej, że nieznanne są istotne podstawy ich bytu, ale ten rodzaj niewiedzy Sokratesowej jest nierównie wyższym od ślepej i zadufanej w sobie nieświadomości, która stanowi w gruncie rzeczy tło całej szerszej wiedzy o życiu własnem“. — Człowiek, niby bóstwo, wkracza często w życie pszczoł, a jednak one, niewolne pojęcia celu, jaki dla nich wola jego zakłada, idą dalej, niż owe bóstwo, pełne abnegacji i z niezachwianą myślą o tem tylko, by dopełnić tajemniczych obowiązków wobec swej rasy. Całe życie jednostki w ulu — jest to jeno ofiara zupełna, składana ciągle owej zbiorowej istocie, wieczystej, której część stanowi. U podnóża drabiny

ewolucyjnej żyje pszczoła samotnica w nędzy i smutku. Często nie widzi nawet na oczy swego potomstwa (kwiatobranka, śpioszka i inne), czasem żyje w szczupłym gronie rodzinnym, rodząc się i zamierając co roku (trzmiele), potem łączy się w grupy czasowe dla spełnienia pewnych funkcji (mieszka i makatka) i tak wstępując coraz wyżej ze stopnia na stopień, dochodzi do uspołecznienia niemal doskonałego, lecz nieubłaganego w swej

skrzydłych, zaliczonych, zaraz po człowieku, do mieszkańców globu naszego najlepiej wyposażonych w zdolności intelektualne.

Gdziekolwiek tylko — oto dalszy tok rozumowania zdań poprzednich, przejętych prawie że dosłownie, ze znanego dzieła Maeterlinck'a, będącego istnym skarbcem i kopalnią płodnych myśli (str. 17)—ujawnia się postęp, jest on wynikiem (niby w państwie socjalistycznym) poświęcenia, co-



Pasieka ks. W. Kranowskiego.

organizacji, to jest do roju, gdzie indywidualum są najzupełniejszą własnością republiki, zaś ta sama republika w regularnych odstępach czasu poświęcana bywa abstrakcyjnemu, nieśmiertelnemu państwu przyszłości.

Człowiek posiada możność opierania się skutecznego prawom natury i zdaje sobie sprawę, czy, korzystając z tych zdolności, czyni dobrze czy źle. Jest to punkt najważniejszy całej ludzkiej etyki. Nie przestaje to być rzeczą interesującą niezmiernie — podpatrywanie woli natury w świecie odmiennym od naszego. Wola owa przejawia się w formach niezmiernie czystych i jasnych, w rozwoju błonko-

raz to zupełniejszego interesów osobistych — dobru ogólnemu.

Ażeby wyczerpać całą serję „dzwonów instynktu“, choćby według jednego tylko dzieła wspomnianego wyżej filozofa-poety belgijskiego, trzeba by prawie całą książkę przepisać.

Praca ta, obleczone w szatę literacką, opiera się na szerokim bardzo podłożu danych naukowych, które autor bystrem i wszechstronnem ujęciem rzeczy stara się do głębi przeniknąć. Słusznie powiada Dzierżon w monumentalnym dziele tak sumiennego badacza, jakim był Berlepsch (*Die Biene und ihre Zucht..* Manheim 1869), że jakkolwiek łatwo upewnić się co do

stosunków w normalnym ulu, to trudno jest gruntownie poznać pień w stanie anormalnym. Przytoczę znów kilka przykładów z dopiero wzmiankowanego źródła, którego i dziś prawie nie można uważać za przestarzałe. Zwyczajnie w czasie upałów pszczoły podatne są do burzenia się. Na wiosnę zbiegają nie tylko nędzaki, wywabione żywszymi promieniami słońca, ale także i te pszczoły, którym za dużo poddało się czerwii do pielęgn-

wypadku uważają pszczoły matkę za normalną z tego tytułu, że czerw wogóle i zmiana królowej w ulu odbywa się czasem w sposób zagadkowy. W czasach dawnych pszczoły się same odradzały i chorób zakaźnych nie było. Komórki trutowe w razie potrzeby rozszerzają się nakształt mateczników i dążą do wyprowadzenia z nich matek. Kto tonie, czepia się choćby słomki, choćby powrozu. Kiedy niema larwy na pszczołę roboczą, to posłu-



Pasieka ks. W. Kranowskiego.

wania; rój taki zwyczajnie bez walki umie się wprosić do drugiego pnia, co byłoby tem dziwniejsze, że pszczoły przyjmują tylko gości z pełnemi rękoma. Czerwii, który, jego zdaniem posiada „erstaunens werthe Zähigkeit“, nie ogrzewają rodzące się w ciepłej porze trutnie, bo tego nie zachodzi potrzeba. Rzeź trutni w pewnych warunkach odbywa się nawet w czerwcu lub w maju, kiedy indziej zaś w zdrowych pniach dożywają one do wiosny następnego roku i giną śmiercią naturalną.

Z czasem instynkt myli pszczoły i każe im wypędzać trutnie choć matki czerwii tylko na trutnie; w tym

gują się w tym celu robaczkiem trutowym. Często zdarza się i tak, że larwy w mateczniku nie żywią pszczoły jak matkę, skutkiem czego wykluwa się z niego zwyczajna pszczoła. Często matka składa do komórki po 2 jajka, ale okoliczność tę nie można uważać za pobłądzenie instynktu, gdyż ona mogła być okaleczoną, albo też nie miała do dyspozycji większej ilości komórek w czasie spotęgowanego czerwienia. Gdy poddamy odpowiedni czerw pniowi z trutowką, to pszczoły są nieraz zakłopotane, co z tem fan-tem robić: raz niszczą go całkiem, innym razem hodują robaczka do zaklepienia komórki i później niszczą,

nim królowa wykształci się. Pochodzi to stąd zapewne, że pszczoły, a przynajmniej pewna ich część, ulega złudzeniu i ocenia zwyczajną pszczołę jako prawdziwą matkę, albo, że usposobienie pszczół w tym kierunku jest w różnych porach różne. I stąd pochodzi fenomenalny fakt, że matkę prawdziwą, poddaną takiemu pniowi, pszczoły czasem zagryzują dopiero po 3—4 dniach i, co dziwniejsze jeszcze zjawisko, że z czerwiu, pochodzącego od tej matki, pszczoły zwyczajnie wyprowadzają sobie matkę. Co do tego, czy matkę poddaną zabijają pszczoły, czy trutówka, są zdania podzielone.

Dzierżon miał pień z trutówką, który zniszczył 3 poddane matki, a w którym nie było ani jednej komórki czerwiu trutowego. Niektóre trutówki czerwujące, zwłaszcza w pniach, gdzie jest ich więcej, wylatują za pożytkiem. W tegoż pasiece zaszedł też ciekawy wypadek, że trutówka po zapłodnieniu matki dalej czerwiała. Bötner obserwował (u Berlepscha), jak w małym roiku, liczącym prawie 300 pszczół, aż 8 trutówek czerwilo.

Huber podaje, że niezapłodniona królowa składała jajka i do mateczni-

ków, zgodnie zaś badacze podają, że przed śmiercią tak zapłodniona jak i niezapłodniona matka, składa jajko w mateczniku, co jest dowodem, że matka nie zdaje sobie z tego sprawy, jakie ona znosi jajka. Chociaż w zasadzie pszczoły tylko młode krzątają się koło wychowania młodego pokolenia, a starsze zajmują się pracą poza ulem, to jednak i stare mogą spełniać czynności pszczół młodych.

Berlepsch miał matkę istną olbrzymkę, która jeszcze w 4-ym roku na dobę przeszło 3.000 jaj składała, w piątym zaś roku z rojem 7 funtowym wyleciała i według średniego obliczenia, złożyła ona za czas życia 1.300.000 jajek.

Pszczoły determinują matkę, co do tego, ile i jakie jajka ma ona składać.

Powyższe wyciągi ze wspomnianej książki Berlepscha, czy to będą świadczyły, na rzecz przenikliwości i przeznaczenia instynktu, czy też będą głosiły, że owad poza sferą instynktu w anormalnych warunkach działa całkiem niedorzecznie, w każdym razie są wymowne, a to tem więcej, że dowodzą, że zdolności pszczoły, tego małego owada, są fenomenalne.

(C. d. n.). *Ks. W. Kranowski.*

Hodowla matek pszczelich.

ZE STACYJ HODOWLI MATEK PSZCZELICH W ŁOMIANKACH.†

Zamówień nadeszło na 170 matek, prócz tego już w końcu sierpnia i przez cały wrzesień w biurze N. Z. T. P. w Warszawie zgłaszających się po matki osobiście i telefonicznie informowano, iż stacja zamówień nie przyjmuje i odsyłało zainteresowanych do hodowli p. Szalkiewicza i do Zagrobela, tak, że zamówień było na powyżej 300 sztuk matek.

Wysłano matek 107 sztuk, prócz tego 13 matek użyto we własnej pa-

sieci i sąsiedniej, aby nie mieć w pobliżu pszczół innego pochodzenia. Roboty na miejscu przy hodowli matek wykonywał p. Jan Kowalski z Sandomierskiego, zawodowy pszczelarz. Komisja hodowli matek w sprawozdaniu, złożonem N. Z. T. P., w uznaniu jego sumiennej pracy, wyraża p. Kowalskiemu podziękowanie. Inwentarz Stacji h. m. w Łomiankach, po oszacowaniu w dniu 1 października, wynosił 1.239 zł. 5 gr.

Według słów Komisji, „w latach przyszłych bezwątpienia rozwój Stacji pójdzie daleko łatwiej, Stacja bowiem

będzie operowała już gotowym inwentarzem i urządzeniami, które trzeba było w tym roku stwarzać, a co najważniejsze — na mocy tegorocznych doświadczeń — uniknie wszelkich niedomagań i może być stacją wzorową w prowadzeniu tego rodzaju przedsiębiorstw“.

Poza tem Komisja uważała za swój obowiązek wymienić, między innymi,

4. Komisja nadmienia, że w przyszłości dla wyhodowania większej ilości matek, aby zamówienia wypełnić, należałoby użyć większej ilości pszczoł, niż użyto w roku bieżącym“.

Stacje odwiedziło kilka zbiorowych wycieczek, jako to: członkowie Warszawskiego Tow. Pszczelniczego, słuchaczki Kursów rocznych ogrodniczo-pszczelnicznych, słuchacze 3-miesięcz-



Stacja hodowli matek w Łomiankach. Ule, w których hodowano matki pszczele.

niedomagania Stacji, poniżej przytoczone:

„1. Administracja pochłoneła znaczne sumy pieniężne, t. j. około 27.8% ogólnego obrotu.

2. Odległość znaczna Stacji od siedziby członków Komisji uniemożliwia im bliższe i częstsze wglądanie w czynności i prace, oraz utrudnia im nadzór nad hodowlą.

3. Stacja powinna być prowadzona nie przez Komisję do tego celu wybraną, lecz wyłącznie przez odpowiedzialnego pszczelarza.

nych kursów pszczelnicznych. Prócz tego oddzielnie odwiedziło Stacje wielu wybitnych pszczelarzy: ks. Margoński, prezes L. Liczbański z Poznańskiego, dr. Tomkiewicz i prof. Bogacz z Cieszyzna, p. Jasiński z Lublina, p. J. Przyłuski i inni.

Ze względu na jakie takie zagospodarowanie się Stacji, cenę matek w roku przyszłym będzie można nieco obniżyć.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Jeszcze o kósce wielkopolskiej.

Odkąd zajmuję się pszczelnictwem, t. j. od lat 10-ciu, zawsze po sezonie pasiecznym — jesienią, powiadam sobie: no — to i owo się nie udało — „myślałem“, że ta większa beczka miodu pójdzie na sprzedaż... ale na drugi rok sprowadzę sobie drogie, bo drogie, ale znakomite kratówki od Herzoga

Podolacy nie czerpią pięknych dochodów ze swych dużych pasiek? Czyżby np. żydzi na Podolu zajmowali się pszczelnictwem (czytaj: mordownią pszczół) nie dla „geszeftu“?

Odpowiem na to: że pszczelnictwo podolskie daje piękne dochody, sam patrzyłem na to swymi oczami, będąc tam instruktorem, sam miewałem ze



Stacja hodowli matek pszczelich w Łomiankach. Uliki mateczne (strona prawa).

z Niemiec, urządzę to i tamto. Rok ubiegły muszę sobie powetować 1000 kg. w roku przyszyłem.

I tak co roku.

Kiedyś, w pierwszych latach mego pszczelarzenia, słyszałem słowa p. Nowińskiego, że: „pszczelnictwo nie zawsze opłaca się“. Wtedy oburzałem się w duchu.

Aż po latach zawodów, dochodzę do tego samego przekonania...

Jakże więc? Pszczelarstwo mamy uważać za kosztowną zabawkę? Czyż

swjej pasieki niezłą korzyść (w kilogramach). Warunki się zmieniły. Obecnie losy rzuciły mnie na osadę żołnierską na Kresach... Czasu do zajęcia się ulubioną pracą koło pszczółek brak, a także i okolica uboższa w pożytek.

I dopiero tutaj przyznałem rację p. Nowińskiemu: pszczelnictwo się nie zawsze opłaca, t. j. nie opłaca się kosztowne urządzenia, choćby nimi były zwykłe ule ramowe wykonane solidnie, wraz z potrzebnymi zastawkami, szybkami, matami, kratówkami i t. p.

Ba! Ale sam ul i pszczoły, nie wystarczają. Ul ramowy, wtedy da dochód, o ile pszczelarz gruntownie pozna naturę pszczoły, a... ręczę Ci młody Kolego, że tej mądrości z podręcznika choćby najlepszego nie zdobędziesz. Tak, jak nie nauczysz się praktycznie pszczelnictwa na kursie, choćby najszczegółowszym. Wyniesiesz ztamtąd zaledwie jakie takie pojęcie o hodowli pszczół.

Resztę, t. j. rzecz najważniejszą, da

studjowaniu podręcznika, dano lancet do ręki i pozwolono dokonywać operacji na żywym organizmie człowieka?

Do takich „operacji“ na żywym organizmie pnia każdy początkujący czuje się powołanym ze skutkiem opłakanym. A przecież czytałem gdzieś opisywane doświadczenie prezesa Nacz. Zw. Tow. Pszcz. p. Brzóska, że pień, w którym dokonano rewizji, zniósł w tym dniu o kilka funtów miodu mniej, niż inny, który pozostawiono w spokoju.



Stacja hodowli matek pszczelich w Łomiankach. Uliki maticzne (strona lewa).

Ci praktyka. A ileż to zawodu czeka początkującego, gdy — ufny w swą wiedzę, nabytą jednym tchem z szeregu podręczników, uzbrojony w maskę „gazową“, „miotacz dymu“ i masę innych przyborów — zabierze się do robienia gniazda trzy razy na dzień a już po tygodniu do robienia nieodzownych sztucznych rojów... (że się tak dzieje, ręczę własnym doświadczeniem).

Cobyśmy powiedzieli o takim wydziale medycznym, gdzieby studentowi po paru wykładach chirurgii i po prze-

Jakże więc zabrać się do pszczelnictwa, aby się „opłacało“, jakże uniknąć strat związanych z pierwszymi krokami początkującego, względnie pszczelarza - rolnika, zajmującego się pszczelnictwem dorywczo?

Istnieje ku temu jedna droga: jest nią uproszczony sposób hodowli pszczół w kószkach wielkopolskich, w owych niezrównanych „ulach dla ludu“.

Dostateczny, treściwy opis gospodarki w kószce podał p. Łukomski w ostatnich N-rach „Psz. Polsk.“ Po-

zwolniłbym sobie na tem miejscu, zwrócić uwagę w obronie tak zw. rusztu do zakładania sztucznej węzy, jeżeli pszczelarz zamyśla wywozić kószki na pożytek (bez czego ja postępowego pszczelnictwa nie rozumiem) lub też jeżeli chodzi o dorywczą hodowlę pszczół. Ruszt ten, używany przez pszczelarzy pomorskich, daje zupełną gwarancję utrzymania w całości roboty, nawet przy niebardzo oględnej przewózce, szczególnie, gdy każdy pierścień wzmocniony jest jeszcze trzema szpilkami z drzewa, przechodzącymi w poprzek plastrów.

Inna rzecz, jeżeli ktoś nie zamierza wędrować lub ma swą stałą siedzibę. Taki pszczelarz może z bardzo dobrym skutkiem stosować snozy ruchome, co jednak, trzeba przyznać, wymaga więcej wiedzy i uwagi. Urządzenie snozowe pozwala na przewózkę tylko wczesną wiosną i to z wielkimi ostrożnościami. Każda inna pora roku jest dla całości hodowli b. niebezpieczną.

Największą trudność przy zagospodarowaniu kószki, stanowi zabudowanie tejże. Rzadko kto wie, że aby zapełnić gniazdo nieodzowną robotą pszczelą, koniecznem jest podkarmianie każdego wieczoru świeżo osadzonego rój, nawet podczas pięknej pogody, gdy tylko nie mamy pewności co do głównego pożytku. Bez takiego podkarmiania, szczególnie gdy mamy rój późny, lub ze starą matką, raczej dać sobie spokój z hodowlą pszczół w kószkach. Jeżeli pszczoły w przeciągu 8-miu dni nie zapełnią gniazda czystą pszczelą robotą, należy się obawiać, że przejdą do roboty trutowej, co trafia się też w b. silnych rojach z młodemi matkami. Powiedziałyby ktoś, że wolałyby zapełnić całe gniazdo sztuczną węzą, by mieć pewność co do solidnego „umeblowania“ zarodni.

Jakkolwiek i kószkę można całkowicie zaopatrzyć w naddrutowaną sztuczną węzę, to jednak zabieg ten nie

bardzo się opłaci, jeżeli weźmiemy pod uwagę wartość tejże, t. j. 6 złotych za 1/2 kg. Za cenę tę możemy kupić 4 kg. cukru i dostarczyć pniowi „materjału budowlanego“ co wieczora w dawkach 1/2 kg., co najzupełniej wystarczy, nawet gdyby rój trafił na zupełną niepogodę. Zwykle ruszt zaopatrzamy w paski węzy szerokości dłoni i to o ile możności wykonanej w zimie, gdyż taka się nie wydłuża pod wpływem ciepła panującego w kłębie świeżo osadzonego roju. Węza taka, jako nietrutowa, nie stanowi przeszkody w czerwieniu matki, gdyż wiemy, że matka w pierwszym roku nie czerwii w miejscach zajętych przez drut.

Dlaczego kószki, pomimo gorącego propagowania przez niektórych autorów podręczników pszczelniczych i mimo niskiej ceny, nie idącej nawet w porównanie z ceną ramowców, są tak mało znane?

Powiada się ogólnie: „kószkę łatwo zrobić“. Próbowałem i ja tej „łatwości“, według opisów i doszedłem do przekonania, że tym sposobem nic nie wskóram. I dopiero kiedyś, dzięki uprzejmości p. Gehrkego w Chojnicach, stanął do pracy razem z jego robotnikami, zrozumiałem, że sztukę tę osiąść można tylko drogą żmudnej pracy. Żeby porządnie i szybko kószkę zrobić, trzeba aż 6 tygodni praktyki i to posiadając silne ręce i dłonie dostatecznie zgrubiałe przed łatwością okaleczenia.

Ktoby z Czytelników życzył sobie gospodarzyć w ulu najlepszym, bo... przez siebie wykonanym, a nie zrażał się trudnościami, może, uprzednio się ze mną porozumiewszy, zimową porą przybyć do mej osady, gdzie z chęcią przysłużenia się dobru społecznemu, nauczę Go szyc kószki. Za naukę „uczeń“ wpłaci datkę na rzecz Domu Ludowego w Sielcu, w którym zamieszka podczas praktyki.

Władysław Dyduśiak.

Sielec n. Jesiołdą.

Z ZRZESZEŃ I TOWARZYSTW.

Ze Zjazdu Pszczelarzy w Rudniku nad Sanem.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie
Sami niewiecie co posiadacie“.

Staraniem Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego w Rudniku n/S. odbył się dnia 20.X 1927 r. zjazd miłośników pszczół. Oprócz wszystkich członków Towarzystwa, przyjechało wielu zwolenników hodowli pszczół z różnych stron Polski. W szczególności przybyli na zjazd: Starosta P. Sługecki z Niska, Redaktor p. Brzóska, delegat Min. Komunikacji p. Rembalski i p. Brudkowski z Warszawy, Redaktor p. Weber i p. Lankoff ze Lwowa, delegat M. T. R. p. inż. Spiss z Krakowa, Naczelnik Sądu z Sieniawy p. Krauss z córką, pani Beerowa i p. Błoński z Leżajska i inni. — Po nabożeństwie o godz. 8 powitał zebranych w Szkole Powszechnej uczestników zjazdu prezes Towarzystwa p. inż. Pawłowski, który w krótkich słowach przedstawił 10-letnią, działalność Towarzystwa i jej wyniki, mimo niełatwych warunków pracy i dziękując zebranym za przybycie i poparcie Zjazdu. — Starosta p. Sługecki powitał przybyłych na Zjazd i podkreślił zainteresowanie Władz tą gałęzią, gospodarstwa krajowego. — Na propozycję Wydziału Ó. T. P. wybrani zostali: Naczelnik Sądu z Sieniawy p. J. Krauss na przewodniczącego zjazdu, Kierownik Szkoły z Przędzela p. Urban na sekretarza, a do prezydium weszli: p. Redaktor Brzóska, p. Redaktor Weber, p. Inż. Pawłowski. — Z kolei Przewodniczący w gorących słowach dziękował p. Inż. Pawłowskiemu za pracę na polu pszczelnictwa i przy organizacji zjazdu, podkreślając jego znaczenie. — Następnie p. inż. Pawłowski odczytał telegramy i pisma gratulacyjne, nadesłane przez organizacje krajowe i zagraniczne. — Redaktor p. Weber mówił o ho-

dowli pszczół, Insp. Szkół Powsz. p. L. Pyż wygłosił referat „O znaczeniu pasieki przy szkole“. P. Inż. Spiss, delegat M. T. R. wygłosił odczyt „O wyrobie win i miodów pitnych“, podając bardzo ciekawe dane o wyrobie win, objaśniając obszernie, cyfrowo eksport polskich jagód za granicę i powrotną wędrówkę drogich win wytworzonych z polskich jagód, lub naszymi jagodami ulepszonych z zagranicznymi już etykietami. Wymowny jest fakt, że wino, wytworzone z polskich jagód, za granicą otrzymało pierwszą nagrodę. — Po referatach nastąpiła ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: p. Marciniec z Żołyni, p. Cudziło z Jarocina, kierownik szkoły z Kurzyny p. Brydak, p. Inż. Pawłowski i inni.

Po obiedzie o godz. 13-tej uczestnicy zjazdu zwiedzili nadesłany na zjazd wóz pokazów Min. Komunikacji, następnie „Prasko-Rudnicką“ koszykarnię. — Wieczorem wiedziono zbiory pszczelnicze p. Inż. Pawłowskiego, kończąc pierwszy dzień zjazdu tradycyjnym „pieczeniem ziemniaków“ i herbatką u p. Inż. Pawłowskiego. O godz. 20-tej goście zamiejscowi wzięli udział we wspólnej kolacji, przy której wśród serdecznego nastroju spędzili czas do chwili odjazdu nocnych pociągów. — Na wstępie kolacji przemówił komisarz rządowy m. Rudnika n/S. ogólnie ceniony p. W. Kazek, który w serdecznych słowach dziękował obecnym za zaszczyt miasta swoim przyjazdem i obecnością na Zjeździe, które długo i miło będziemy wspominać. Przemówienie swoje zakończył p. Komisarz serdecznym okrzykiem na cześć Gości „Niech Żyją“. — Kilkakrotnie zabierając głos, przewodniczący Zjazdu p. J. Krauss, który od początku zjazdu jak również przy kolacji wprowadził serdeczny nastrój swojemi ujmującymi wszystkimi przemówieniami, wznosił

toast na cześć pani Beerowej, podkreślając Jej owocną pracę na polu pszczelnictwa. — Przy końcu kolacji w gorących słowach przemówił do gości miejscowy proboszcz Przew. Ks. Kan. A. Dożyński wyrażając żal, że tak miłe Grono Uczestników Zjazdu krótko tylko dało nam się cieszyć swoją obecnością i że tak szybko miłych Gości żegnać musimy. — Po serdecznem pożegnaniu część gości wyjechała pociągami o godz. 23-ciej i 2-iej, niektórzy zaś pozostali na 2-gi i 3-ci dzień zjazdu (21 i 22.X), w których odbyły się odczyty specjalne w bud. Państwowego Seminarjum Naucz., zwiedzanie muzeum i wozu z pokazami, dla uczniów Seminarjum, uczniów Państwowego Gimnazjum z Niska i osób, które w pierwszym dniu nie mogły być obecne.

O dużem zainteresowaniu się zjazdem świadczy najlepiej poważna ilość sprzedanych w czasie zjazdu broszur z dziedziny pszczelnictwa, jak i ilość nowowpisanych członków O.T.P.—Rozumiem znaczenie Zjazdu rudnickiego dla naszej okolicy i szerokich warstw społeczeństwa, jak i znaczenie podobnych zjazdów urządzanych w różnych stronach Polski, dla idei rozpowszechniania pszczelnictwa, wpojenia zamiłowania do pracy samodzielnej wśród największej ilości obywateli i podniesienia wartości wytwórczości krajowej. Nie zapominam również o interesie Państwa i z całą pewnością, na podstawie własnych obserwacji stwierdzić mogę, że Zjazd rudnicki, dzięki ogólnemu poparciu i obecności tak poważnych fachowców i miłośników pszczelnictwa, jacy na zjazd przybyli—zostawił swoje twórcze echo i cele powyższe osiągnie.—Życzyłby sobie jedynie należało, ażeby wszystkie nasze Władze najgoręcej wszelką w tym kierunku inicjatywę szczerze popierały, a ludzie kompetentni nie szczędzili trudu, uświadamiając szerokie warstwy obywateli przez wygłaszanie popularnych

odczytów o pszczelnictwie i urządzenie fachowych pokazów—w pierwszym rzędzie w tych okolicach, które ze względu na odległość od linii kolejowej i centrów kulturalnych zdane są na vegetację w niepłodnej nieświadomości.—Daleki jestem od twierdzenia, że powyższe luźne uwagi o Zjeździe rudnickim obejmują całokształt kwestji pozostających do poruszenia i omówienia. Nie wspominam nawet o cennych pamiątkach po sławnym Ks. Dr. J. Dzierżonie i wiem, że wiele rzeczy pominąłem. Jako współorganizator Zjazdu, mając różnorodne obowiązki, nie byłem w stanie być wszędzie, widzieć i słyszeć wszystko. Wierzę, że życzliwi uczestnicy Zjazdu, poważni fachowcy i miłośnicy pszczelnictwa wspomniane luki zechcą mi wybaczyć, uwagi moje przyjmą jako głos serdecznego przyjaciela i uzupełnią je wyczerpująco, o co—w interesie sprawy—życząc naszemu pszczelnictwu najpotężniejszego rozwoju—uprzejmie proszę.

Władysław Geras.

PROTOKUŁ

ogólnego organizacyjnego zebrania pszczelarzy powiatu Mławskiego, odbytego dnia 6 XI. 1927 roku w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego, zwołanego na skutek polecenia pana Starosty M. Godlewskiego.

Początek zebrania o godzinie 14-ej.
Obecnych osób 40.

Zebranie zagał pan Starosta, zaznaczając w obszernem przemówieniu, jakie korzyści przynieść może racjonalne i zorganizowane pszczelnictwo nie tylko dla samych pszczelarzy, lecz i dla kraju, nawołując jednocześnie zebranych do wspólnej i solidarnej pracy na polu pszczelnictwa.

Po przemówieniu pana Starosty przystąpiono do wyboru przewodniczącego i sekretarza na dzisiejsze zebranie.

Na przewodniczącego powołano

jednogłośnie lekarza wet. p. Jankowskiego Władysława, na sekretarza p. Dobrzyńskiego Franciszka.

Porządek dzienny:

1. Referat redaktora pisma „Pszczelnictwo Polskie“ pana Stanisława Brzóska na temat: „O organizacji pszczelarzy i potrzebach pszczelnictwa polskiego“.

2. Referat p. Dobrzyńskiego o pszczelnictwie w powiecie Mławskim.

3. Referat p. W. Jankowskiego o projektach rozwoju pszczelnictwa w powiecie Mławskim i eksploatacji jego przetworów.

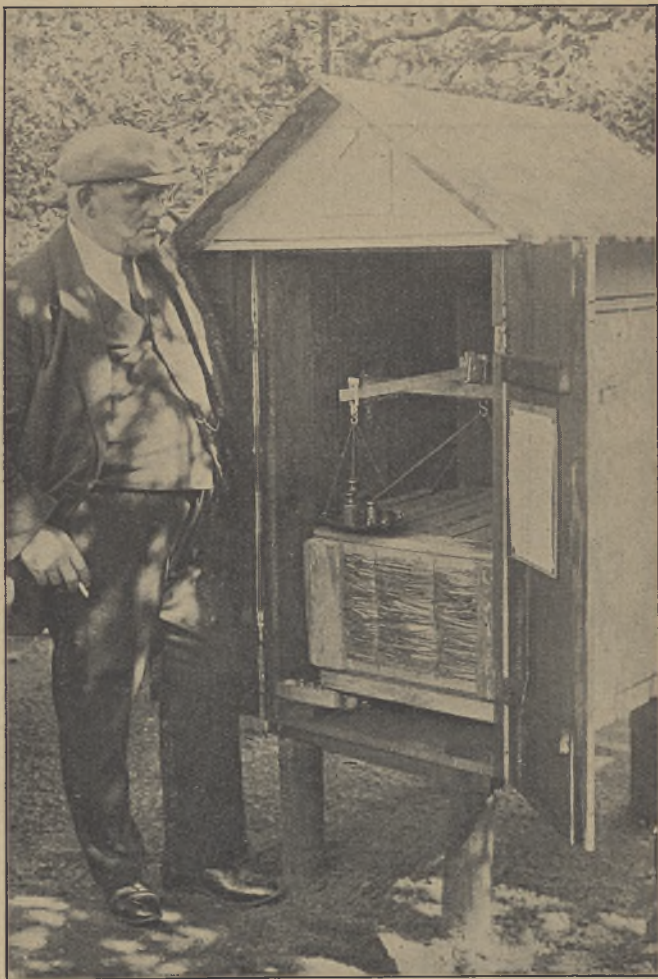
4. Wybory zarządu.

5. Wolne wnioski.

Przewodniczący, otwierając zebranie, udziela głosu referentom w kolejności, wskazanej w porządku dziennym.

W treściwym przemówieniu p. Brzóska wyjaśnia i porównywa pszczelnictwo dawne z teraźniejszym, wyświetlając, że tylko umiejętnym prowadzeniem gospodarki pasiecznej osiągnąć można korzyści, których w przeciwnym razie nie będzie, a tem samym nastąpią straty, zniechęcenie i rozczarowanie. Ażeby uniknąć podobnych wypadków, organizacja pszczelarzy w wysokim stopniu usuwa te niedomagania, dając możliwość wszystkim jej członkom, a nawet sympatykom uzupełnienia nabytej wiedzy postępowem prowadzeniem pracy w pasiekach, daje możliwość nabywania uli i przyrządów pszczelarskich po cenach o wiele niższych.

Opisując w barwnych słowach roślinność miododajną powiatu Mławskiego, p. Dobrzyński ubolewa, że z tak małym zainteresowaniem ogół rolniczy odnosi się do tej gałęzi pracy, niezbędnej dla zwiększenia zysków w gospodarce rolnej, uszczuplając w ten sposób bogactwo kraju. Przytacza dane ugrupowań pasiek, z czego wynika, że dużo jest wiosek, w których nie znajdziemy ani jednej rodziny pszczelej; zaznacza, że choć nawet z zamiłowaniem



Uł doświadczalny, wiszący u wagi — uproszczony system niemiecki. Obok ula p. Kozikowski, redaktor „Pasieki Pomorskiej“.

niektórzy pszczelarze odnoszą się do ukochanych pszczółek, to jednak przez nieumiejętne prowadzenie gospodarki zmniejszają sobie zyski, utrudniają pracę, a nawet niektórzy mogą wprowadzić nieporządane zarządę, niszczącą całe pasieki bez ratunku. Nawołując do zorganizowania się, dając w ten sposób możliwość zapoznania się szerszemu ogółowi z pszczelarstwem i zyskami na tem polu pracy.

Reasumując referaty poprzedników, p. Jankowski wyjaśnia jakimi drogami i sposobami pszczelnictwo w pow. Mławskim może stanąć na punkcie swego zadania i przodować sąsiednim powiatom; nawołuje do solidarnej pracy.

Po przerwie przystąpiono do wyboru zarządu. Zostali wybrani: na prezesa lekarz wet. p. Jankowski Władysław — Mława, na zastępcę i sekretarza — p. Dobrzyński Franciszek, Mława, na skarbnika — p. Nagucki Aleksander, Modła, na członków zarządu — p. Stachera Julian, Wuwrowo, gmina Zieluń, Mikulski Henryk, Konopki, Szmyt Antoni, Ruda, gmina Zieluń.

Zebrań wyniosło następujące uchwały:

1. Ogólne zebranie pszczelarzy powiatu Mławskiego składa serdecznie „Bóg zapłać“ Szanownemu Panu Staroście za inicjatywę i poparcie w zorganizowaniu się pszczelarzy oraz uchwała prosić pana Starostę o przyjęcie mandatu honorowego Członka Zarządu.

2. Składkę roczną z otrzymywaniem mies. „Pszczel. Pol.“ wyznaczyć 12 zł.

3. Wychodząc z założenia, że pszczelnictwo przy racjonalnym rozwoju, popierane przez czynniki samorządowe, może i powinno stać się jednym z poważnych źródeł dobrobytu kraju, oraz że szereg zarządzeń samorządowych w dziedzinie rolnej przy pewnych modyfikacjach może przynieść uszczerbek, lub z drugiej strony duży pożytek dla pszczelnictwa, postanowiono zgłosić się do sejmikowej Komisji Rolnej o przyjęcie jednego człon-

ka do swego grona z ramienia związku pszczelarzy z prawem równego głosu.

4. Przeprowadzić ścisłą statystykę pszczelarzy w powiecie.

5. Prosić Wydział Powiatowy ewentualnie Sejmik Powiatowy o przyjęcie formalnej uchwały, aby drogi, poczynając od roku przyszłego, były obsadzone tylko drzewami miododajnymi, ewentualnie morwą w przewidywaniu również rozwoju jedwabnictwa.

6. Wyznaczyć następne ogólne zebranie w połowie stycznia 1928 r.

Zebrań zamknięto o godzinie 17 m. 10.

Przewodniczący *W. Jankowski*.
Sekretarz *Dobrzyński*.

SPRAWOZDANIE

Związku młodzieży wiejskiej wojew. Lubelskiego za 1926 r.

Mamy przed sobą bardzo starannie opracowane sprawozdanie Z. K. M. w Lublinie, wydane w formie książkowej, ozdobione wieloma pięknymi ilustracjami.

Do Związku należy 498 kół, z których sprawozdanie złożyło 198, członków znajduje się w kołach, które złożyły sprawozdanie — 5.352, pism prenumerowały koła 1.033 egz., bibliotek mają 159, zespołów teatralnych — 177, przedstawień odbyło się 749, chórow mają 94, zespołów sportowych — 40. Najruchliwszą pracą wykazały się koła na terenie powiatu Lubelskiego, Krasnostawskiego, Puławskiego i Garwolińskiego, najmniejszą — pow. Siedleckiego.

Jeżeli się zważy trudności, jakie spotyka Związek Młodzieży przy swej pracy na wsi, to dorobek powyższy jest poważny. Redakcja „P. P.“ życzy ze swej strony Lubelskiemu Związkowi Młodzieży jaknajwiększego rozkwitu. Redaktor pisma z wielką radością wyczytał w sprawozdaniu, że i w jego rodzinnej wsi, Zamołodycze, znajduje się Koło Młodzieży. *St. B.*

Zestawienie sprawozdań Pszczelniczych Stacji obserwacyjnych N. Z. T. P.
za miesiąc wrzesień — październik 1927 rok.

NAZWISKO OBSERWATORA i MIEJSCOWOŚĆ	OBSERWOWANE			Najlepszy dzień		Temperatura w dekadach mies. w st. Cels. najniż. i najw.			Lot pszczoł		STAN POGODY					WIATR			Jakie rośliny przeważn. kwitną									
	wynik w dekadach miesięcznych		ogólnie za miesiąc	data	ile gram.	1	2	3	średni	szczyt	Stać pog.	zmien.	zachmurz.	deszcz sil.	dzdzysto	śnieg	Burza	silny		średni	stały	Kwitnie seradela i wrzos	Kwitnienie wrzósów					
	1	2	3	przyb. ubytk	czyli	1	2	3	silny	średni	Zaden	dn.	deszcz sil.	dzdzysto	śnieg	Burza	silny	średni		stały								
Wrzesień																												
St. Brzóska — Łomianki, p. Warsz.	100	700	+	600	2.000	1	400	5	26	25	25	6	7	611	622	8	18	1	8	—	—	—	—	116	10	3		
Kaz. Bajorek — Warszawa	200	300	—	300	200	1.100	2	200	14	9	8	8	—	—	15	18	2	7	3	—	—	—	—	2	9	3		
Wi. Konopka — Zawichost, p. Sandomierski . . .	+	—	—	900	2.000	3.900	5	700	—	—	—	—	—	1	2	324	3	20	1	6	5	—	—	—	119	6	4	
Jul. Piwowski — Miechów	—	700	—	700	—	1.900	7	300	12	8	10	26	1	113	15	9	7	11	3	—	—	—	—	—	2	12	11	5
Październik																												
St. Brzóska — Łomianki, p. Warsz.	500	250	—	600	—	1.350	—	—	1	0	3	3	—	—	15	16	21	10	4	3	2	—	—	—	3	12	10	6
Kaz. Bojarek — Warszawa	300	200	—	100	—	600	—	—	5	3	4	4	—	—	328	21	10	—	2	—	—	—	—	—	2	13	10	4
Wiewiorowski — Częstochowa	+	700	—	400	600	1.320	2	200	5	3	2	2	3	1	8	19	10	11	7	—	—	—	—	—	3	8	9	9
Jul. Piwowski — Miechów	600	800	—	600	—	2.000	—	—	6	5	5	18	2	2	622	18	13	—	—	—	—	—	—	—	6	15	1	9

Z OBCYCH CZASOPISM.

„Pczelowodstwo“ № 8.

Czy zgnilec może udzielać się za pośrednictwem sztucznej węzy? Zagadnienie to omawia A. Michajłow, kierownik tulskiej pszczelnicznej stacji doświadczalnej. Obawa zarażenia pszczoł nabytą sztuczną węzą, wyrabianą z wosku, nadsydanego z różnych stron, często z pasiek zarażonych zgnilcem, jest i u nas kwestją niewyjaśnioną. Autor powołuje się na amerykańskiego bakterjologa P. B. White, zajmującego się chorobami owadów, który dowodzi, iż bakterje europejskiego zgnilca giną w ciągu 10 minut przy nagrzewaniu w wodzie do 63° C., a w miodzie przy 79° C. Zarodniki zgnilca amerykańskiego giną po 11 minutach przy nagrzewaniu do 100° C. w wodzie, a w miodzie przy tej samej temperaturze po 12 minutach. Jest to ciekawe, że niekiedy przy nagrzewaniu w miodzie nawet przy wyższej temperaturze, niż 100° C. i dłużej, jak 12 minut, zarodniki tego zgnilca zostają żywe, ale tracą zdolność zarażenia gąsieniczek pszczelich. Otóż przy wytopianiu wosku zwykle gotuje się woszczynę w wodzie dłużej, niż 12 minut, przy temperaturze co najmniej 100° C. Tylko przy wytopianiu wosku w słonecznej topiarce ciepłota jest niższa — 75—80° C. W piecu chlebowym, o ile w ten sposób wosk wytapiamy, temperatura bywa około 70° C. Wosk, przeznaczony na wyrób węzy, nanowo rozgrzewa się przy temperaturze co najmniej 63° C. Wreszcie mikroby zgnilca, o ileby pozostały żywe i znajdowały się na powierzchni węzy, są w nią wtopione mniej lub więcej silnie. Jedyną dotąd znaną drogą zarażenia się zgnilcem gąsieniczek — jest pokarm, mało przeto jest prawdopodobieństwa, aby stopione w wosku bakterje dostały się do mleczka czy papki, poddawanej pszczołom. Wszystko to dowodzi, że zarażenie się zgnilcem europejskim za pośrednictwem węzy jest niemożliwe, a amerykańskim mało prawdopodobne.

Badania co do tego prowadził Zander, nie udało mu się jednak znaleźć żywych mikro-bów w węzie, ani też zarazić nią gąsieniczki pszczele. Potwierdza to również jeden z największych autorytetów pszczelniczych w Ameryce, Phillips. Pisząc bowiem o użyciu wosku przy leczeniu amerykańskiego zgnilca w Oficjalnym Biuletynie dla fermerów, wydawanym przez Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych (№ 1084), wyraża się on: „Wosk z zarażonych plastrów może być bez obawy użyty na wyrób węzy sztucznej“.

Autor zapytywał też o to d-ra A. P. Star-tervant'a, który obecnie zajmuje się badaniem

chorób pszczelich i może być uważany za jednego z najlepszych znawców tych chorób w Ameryce. W odpowiedzi autorowi w liście z dn. 31/III b. r. pisze Stertevant: „Co się tyczy zapytania o sztucznej woszczynie, przygotowanej z wosku od pni zarażonych zgnilcem amerykańskim, to u nas nie było wypadku, aby zgnilec amerykański był wywołany z tej przyczyny. Znane niemieckie badania nad tem zagadnieniem do tych samych dochodzą rezultatów“.

Reasumując powyższe, możemy z całą pewnością twierdzić, że możliwość zarażenia pszczoł sztuczną węzą jest tak minimalna, że właściwie uważać możemy sztuczną węzę za zupełnie bezpieczną.

Lizol zamiast dymu. Inż. P., jako przeciwnik dymienia pszczoł przy przeglądzie uli, doradza używać płatków, maczanych w 5% roztworze lizolu, z dodatkiem choć 1/4% gliceryny. Płatki świeżo zmazane i lekko wyżęte po zdjęciu okrywy ramek (płótno, deseczki i t. p.) kładzie się na ramki na 1 minutę, poczem zdejmuje się szmatę i rozbiera gniazdo. Dogodniej jest mieć przy robocie trzy płatki, aby przykrywać oddzielnie ramki przejrane i pozostałe do przeglądania.

Według Centralnego Urzędu Statystycznego, obecnie w Rosji znajduje się 720,000 gospodarstw pasiecznych (pasiek) z 4 1/2 milionami uli, w tem ramowych 55%.

St. B.

Zapładnianie matek.

Dr. Zais w czasopiśmie „Mein Bienen Mütterchen“ w majowym zeszyte z r. b. podaje wyniki swych obserwacji podług prof. Tynslé'a nad różnymi rasami matek.

Wynikiem tych obserwacji jest, że matka pszczele wylatuje na przegry i zapładnia się zawsze tylko z trutniem. należącym do gromadki trutni, przebywających w tym ulu, z którego matka wyleciała.

Trutnie rade zalatują do drugich uli. Tem się da objaśnić krzyżowanie pszczoł. Jest to skądinąd niezmiernie ważne przy produkowaniu czystej rasy matek pszczelich. W tym celu nie potrzeba specjalnych stacji zapładniania matek. Dostatecznie, jeżeli mamy miejsce w pobliżu, które jest poza lotem trutni naszych i z innych pasiek. Kopiec, dom, mur wysoki i stromy, które ograniczają przestrzeń lotu trutni, może nam posłużyć za najlepszą stację zapładniania matek.

Abysmy mieli napewno czystej rasy trutnie i upewnili się, że niema między nimi trutni z innych pasiek i uli wybranej rodziny

pszczelej, zakładamy trutowy plaster do złożenia w niego jajeczek przez matkę, potem dajemy ten plaster z trutowym czerwem do srodka miodni, oddzielonej kratówką od zarodni. Jeśliby się znajdowały w miodni trutnie, należałoby je usunąć, jako też i czerw. Wylot z miodni, jeśliby był, zatykamy. Trutnie się tu wylęgna. Będą to trutnie czystej krwi, gdyż do oddzielonej kratówką miodni żaden truteń z innych uli nie miał dostępu.

Mając już ulik weselny, napełniony pszczo-łami, i założony maticznik, na drugi lub trzeci

dzień, przed wypuszczeniem pszczoł z ulika do oblotu, łapką na trutnie chwytamy trutnie przez mały wylot, w tym celu w miodni zrobiony, który w innym czasie jest zamknięty. Z łapki na trutnie do każdego ulika dajemy 20—30 trutni, poczem przenosimy ulik weselny na upatrzone według wyżej umieszczonych wskazówek stanowisko. t. j. poza lotem innych trutni. Tym to łatwym sposobem 95% matek mamy zapłodnionych wybranymi trutniami. Zależy to od tego, na jakim stanowisku ustawiliśmy ulik weselny.

S. C.

(„Slovensky Vcelar“).

Przegląd polskich czasopism pszczelniczych.

„**Bartnik Wielkopolski**“ № 11 — listopad (str. 16 + 4 okł.) — zawiera: „Zajęcia pszczelarzkie w listopadzie“, wyjęte z dzieła ks. Margońskiego: „Pszczelarstwo Nowoczesne“. „Wschelsłowiński Zjazd pszczelarzy i Wystawa pszczelnicza w Pradze“ podaje p. Boberski, dyrektor poczty w Rawiczu, nasz miły towarzysz w wycieczce do Pragi. „Czy miód dojrzewa?“ (dokończenie) — M. Kaczorek. Niezmiernie ważne zagadnienie poruszył autor. Co do jadu pszczelego, to sam autor przyznaje, iż to jest jego hipoteza, wymagająca badań przyrodniczych. O tem zaś, że pszczoły pozbywają się części wody z nektaru przy zbieraniu tegoż i na drodze do ula, napewno wiedzieli autorzy podręczników pszczelniczych, doradzający odbiór miodu tylko dojrzałego (ks. Margoński: „Co wiemy o miodzie?“ — „Pszczel. Pol.“ z r. 1925 i 1926). Gdyby autor przyjrzał się partjom miodu, nadchodzącym z okolic, gdzie gospodarka pasieczna oparta jest (jak na Podolu galicyjskim) na częstym odbiorze miodu z powodu uli małego rozmiaru, tam używanych, to mniejsząby miał pretensję do „tych proroków“, polecających odbiór miodu dojrzałego. Sprawa taka powinna być traktowana b. ostrożnie, czasopisma pszczelnicze czytają bowiem i początkujący pszczelarze, którzy pośpiech w odbiorze miodu mogą zadaleko posunąć.

„Komunikaty zarządu W. Z. T. P.“, „Z W. Stacji obser.“, „Głosy Czytelników“, „Przegląd czasopism“, „Jak spieniężyć miód“ — kończą ten zeszyt.

„**Bartnik Postępowy**“ № 11 — listopad (str. 16 + 4 okł.). Do tego zeszytu dołączone jest 16 stron dalszego ciągu dzieła „Pszczoła i ul“, tłumaczonego z angielskiego przez ks. Kranowskiego. Na wstępie zeszytu: „Pszczelnictwo we wschodnich Karpatach“ pióra L. Webera. Autor podaje nam b. dużo ciekawych szczegółów o tamtejszem pszczelnictwie. Dalej, „Pszczelnictwo wędrownie na Podolu“ omawia nadzwyczaj ciekawie J. Watzka. W odcinku sędziego J. Kraussa „Muzyka“ — rodzaj nowelki pszczelniczej.

„Pamiętki po ks. Dzierżonie“, „Korespondencje“, „Nowe książki“ (ks. Margońskiego „Pszczelarstwo nowoczesne“ i ks. T. Cibrowskiego „Praca w pasiece“), „Przegląd czasopism pszczelniczych“ (ks. Kranowskiego), „Sprawy bieżące“ wypełniają ten zeszyt.

„**Sad i Pasieka**“ № 4 — październik, listopad, grudzień (24 str. + 4 okł.) — przynosi nam: „Wschelsłowiński Zjazd pszczelarzy w Pradze“, „Uchwały narady w sprawach pszczelniczych“. W art. „Dla początkujących pszczelarzy“ J. Piwowarski omawia, ile uli można w jednym miejscu postawić, oraz o chorobach pszczoł. „Jeszcze o afrykańskiej pszczole“. „Z pszczelnictwa“ różne drobne, ale bardzo ciekawe wiadomości. Dalej List do Redakcji z Chin od misjonarza Siwra. List p. inż. Pawłowskiego o jego wyprawie po pamiętki po ks. J. Dzierżonie. Komunikat Doświadczalnej Stacji pszczelniczej w Miechowie. Sprawozdanie Pszczelniczej Stacji obserwacyjnej w Miechowie. Z piśmiennictwa. B.

Obowiązkiem każdego pszczelarza polskiego jest — zamówienie i czytanie „Pszczelnictwa Polskiego“, organu, jednoczącego wszystkich pszczelarzy polskich w jeden związek.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

W № 8 „Pszczel. Polskiego“, na str. 255, w dziale „Pytania i odpowiedzi“ jest zamieszczonych kilka pytań, na które Sz. Redakcja pozwala czytelnikom odpowiedzieć, wobec czego na jedno z tych pytań staram się służyć odpowiedzią.

Pytanie: „Wiemy, że matka pszczoła nie zbiera miodu, tylko czerwi, skąd więc utrwaliła się w niej cecha pracowitości, przelewająca się na potomstwo i wyrażająca się tem, że jeden pień mamy miodny, drugi zaś leniwy?“

Odpowiedź: Rzecz zrozumiała dla wszystkich pszczelarzy, że matka nie zbiera miodu, tylko czerwi, a jednak wiedzieć musimy, iż jest ona w ulu wszystkim, bez niej rój nie istniałby, i nieraz widzimy, że w roju, pozbawionym dłuższy czas matki, tej królowej rodziny pszczelej, życie się pomału zagina: wkradają się nieporządki, rój taki poddaje się rabunkowi i t. p. Miodu taki rój może mieć więcej, a to wskutek tego, że czerwiu nie przybywa, jak i młodych pszczoł, które zaraz po wygryzieniu się na roboty nie idą, a jeść muszą.

Wiemy o tem dobrze, że każda pszczołka robocza jest tą samą, tylko niewykształconą, matką, i gdy rój osierocimy, a pszczołom nie pozwolimy wyhodować sobie matki, wtedy one obiorą sobie jedną z pszczoł, którą zaczną intensywnie odżywiać, i ona, ta matka z pszczoły „trutówka“, czerwi, lecz tylko na trutnie.

O ile zaś w roju miodnym czy leniwym stracimy matkę, pszczoły założą mateczniki, ma się rozumieć z jajek zniesionych przez poprzednio straconą matkę; wygryzie się wtedy młoda matka, zachowując wady lub zalety matki, od której pochodzi, do czego przyczyni się jeszcze zapłodnienie, o ile zostanie zapłodniona, z trutniem z pnia miodnego, lub też z pnia próżniaka.

Tak w świecie zwierzęcym, jak i owadów, a tu właśnie u naszych pszczołek występuje ta różnica: pracujących lub próżniaczk.

Lepiej może porównać krowę mleczną z małowleczną. Dochodzimy do krów mlecznych przez dobór odpowiednich stadników, hodując jałoszki po dójkach najlepszych, a gdy damy takiej krowce odpowiednie pożywienie — da nam ona dużo mleka.

Miejmy pszczoły najmłodniejsze, a niech nie mają z czego nektaru zbierać, to go i mało mieć będziemy.

Dobierajmy zatem trutnie i matki z pni najmłodniejszych, sprowadzajmy do swych pasiek z N. Z. T. P. matki selekcyjne, a poprawimy tem w wielkim stopniu wydajność miodu.

O ile szan. czytelnik miałby zamiar dokładniej zaznajomić się z doborową matką i jej pochodzeniem, oraz skąd matka ma cechy pracowitości i t. d., które przelewa na potomstwo — radziłbym przeczytać artykuły wiel. księdza Margońskiego, pisane i zamieszczone w roku ubiegłym w „Pszczelnictwie Polskiem“, które w redakcji zawsze można nabyć. S. N.

NADESŁANE.

Za pośrednictwem W.Z.T.P. w Poznaniu Redakcja „P. P.“ otrzymała niżej podane dane o handlu miodem w Holandji.

Konsulat Polski w Amsterdamie.

W Holandji handel miodem dzieli się na 2 grupy.

A. Zewnętrzny (zagraniczny)

B. Wewnętrzny (krajowy)

1. Miód dla piekarzy.

2. Miód dla celów spożywczych.

Miód zagraniczny służy przeważnie do wyrobów pierników w 1927 roku. Ceny wahały się od Fl. 45 do Fl. 55 za 100 kg. Ceny podawane są zawsze

C/F Amsterdam. Zapłata gotówką bez rabatu za okazaniem dokumentów w Amsterdamie.

Opakowanie jest bardzo rozmaite, np. miód bretoński dostarczany jest w drewnianych beczkach, które sprzedawane są po bardzo niskich cenach. Miód amerykański przychodzi przeważnie w puszkach z blachy białej 27 — 30 kg., 2 takie puszki pakowane są do jednej drewnianej skrzynki, która waży 62 kg. brutto. Niekiedy skrzynie te są kwadratowe, jak gdyby były już używane do esencji, niekiedy są okrągłe. Miód hawański i z Kuby przy-

chodzi czasem w beczkach 200 — 500 kg. wagi. Miód bretoński jest dostarczany przeważnie w baryłkach 200 — 300 kg.

Miód krajowego pochodzenia dla przemysłu piekarskiego jest dostarczany w beczkach, które nadesłać dostawcy obowiązany jest sam piekarz, ponadto przemysł piekarniany dostarcza sam beczki, o ile sam rafinuje miód. Ceny miodu krajowego rafinowanego dla przemysłu piekarskiego wynoszą 40 — 45 Fl. za 100 kg. Miód surowy w handlu sprzedawany jest również w beczkach w cenie 45 — 50 Fl. Cena jest wyższa ze względu na wosk zawarty w tym miodzie. Płaci się gotówką.

Miód dla celów konsumcyjnych pakowany jest w naczyniach szklanych o wadze $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$ i 1 kg. lub też w małych wiadeczkach z blachy białej wa-

gi $2\frac{1}{3}$ jak również $4\frac{1}{2}$ kg. Cena naczyń szklanych wagi $\frac{1}{4}$ kg. wynosi Fl. 0,45 — za sztukę, wagi $\frac{1}{2}$ kg. — Fl. 0,60 wagi 1 kg. — Fl. 1. Małe wiadeczką wagi $2\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$ kg. sprzedawane są w cenie Fl. 0,90 — za 1 kg. plus kosztu transportu. Płaci się gotówką lub też za zaliczeniem pocztowym.

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej
(—) podpis nieczytelny.

„OGRODNICTWO“ — miesięcznik, wychodzi w Krakowie pod redakcją prof. U. J. Józefa Brzezińskiego, doc. dr. K. Simma i dr. St. Ziobrowskiego. Zeszyt 11 zawiera: pr. dr. Kotowski „Kalifornia“, dr. K. Simm „Słepik różany“, J. Brzeziński „Termin, który upływa przed ogłoszeniem go“, St. Ziobrowski „Dendrologia“, pr. dr. K. Rouppert „Sprawozdanie z lustracji drzew owocowych w woj. kieleckim i krakowskim“. Z piśmiennictwa ogrodniczego. Ze spraw ogrodniczych. Ze spraw Towarzystwa. Kronika.

R Ó Ź N E.

Z prac Komitetu Statutowego.

W dn. 27 listopada odbyła się narada Komitetu, w której brali udział pp.: dr. Tomkiewicz, L. Liczbański, M. Jenke, dr. H. Szymański i St. Brzóska. Ustalono ostateczną redakcję Statutu N. Z. T. P. Nazwę zamieniono na: *Zjednoczenie Zrzeszeń pszczelniczych R. P.* Adamczewski z Pomorza listownie zaproponował nazwę: *Zjednoczenie Wojewódzkich Związków Towarzystw Pszczelniczych*, a p. Liczbański zgłosił ostatnio listownie nazwę: *Zjednoczenie pszczelarzy R. P.*

W dniu 18 grudnia odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie Rady Delegatów N. Z. T. P., na którym zostanie ostatecznie przyjęty Statut i dokonane zostaną wybory do władz centrali pszczelniczej na podstawie odnośnych paragrafów przyjętego statutu. B.

Czy wystawę pszczelniczą urządzać łącznie ze Zjazdem Wszzechsłowińskim pszczelniczym w Poznaniu?

Od prezydium W. Z. T. P. w Poznaniu otrzymaliśmy pismo, streszczające pogląd W. Z. T. P. na tę sprawę. W. Z. T. P. jest zdania, aby wystawę pszczelniczą urządzić tylko dla polskich wystawców, a nie dopuścić na nią eksponatów z innych państw słowińskich. Ponieważ takie postanowienie byłoby sprzeczne z uchwałą, powziętą na Zjeździe Wszzechsłowińskim w Pradze, postanowiliśmy sprawę tę poddać pod obrady na Nadzwyczajnym Zebraniu Rady Delegatów N. Z. T. P. w dn. 18 grudnia r. b. Z tego względu upraszamy wszystkich interesujących się wystawą i Zjazdem Wszzechsłowińskim o wzięcie udziału w obradach nad tą sprawą, a w razie niemożności przybycia wyrażenie swego poglądu pisemnie.

St. Brzóska.

SPROSTOWANIA.

W № 11 „P. P.“, w odpowiedzi p. Watzki (patrz wiersz 21) wydrukowano „gazów“, a winno być *genów*, i dalej następny wiersz zamiast „które to g a z y“, winno być: „które to *geny*, łącząc się“ i t. d.

W artykułach ks. W. Kranowskiego, zamieszczonych w „P. P.“, zakradły się następujące omyłki:

Rocznik 1925 „P. P.“ № 8, str. 32: zamiast „*Saudesia*“ — ma być: *Saudersa*; zamiast „towarzyszy postępowaniu prowadzenia pszczół“, ma być: towarzyszy przy chowie pszczół.

Str. 33: zamiast „jak *Quinty'ego*“ — ma być: jak ul *Quinby'ego*; zamiast „jeśli mu się daje“ — ma być: jeśli im się daje; zamiast „związane z dziedzicznością są mniej“ — ma być: ...z dziedzicznością są nie mniej.

Str. 34 zamiast „zasiadającym często“ — ma być: zasiedlającym często.

Str. 35 zamiast „Z pouczającej swej rozprawy *Therd. Frisson'a*... wyciąga tenże wniosek“ — ma być: Z pouczającej swej rozprawy *Ferd. Frisson*... wyciąga wniosek.

Str. 37 zamiast „przeważnie wiadomości tyżące się przeważnie“ — ma być: po największej części wiadomości tyżące się przeważnie; zamiast „prawdopodobnie o w znacznej części“ — ma być: prawdopodobnie dla tego...; zamiast „zimuje on dobre pszczoly“ — ma być: zimuje on dobrze pszczoly.

№ 9, str. 23 zamiast „z kopalni *djamentu* w *Klondyke*“ — ma być: z kopalni złota...

Str. 24 zamiast „bo wtedy między innymi lepiej“ — ma być: bo wtedy poza czem innym lepiej.

Str. 25 zamiast „i chociaż one wyciągają“ ma być: i chociaż one wylęgają.

Str. 26 zamiast „miejsce składania zapasów“ — ma być: miejsce do składania zapasów. Rocznik 1926 „P. P.“.

Str. 51 zamiast „skrupiał w częściach“ — ma być: skrupiał częściowo...

Str. 87 zamiast „mających na oku utrzymanie“ — ma być: mającej na oku...

Str. 88 zamiast „Do krupienia miodu... nie dążą“ — ma być: O krupienie miodu... nie starają się...

Str. 119 zamiast „w sąsiedztwie są pszczoły danej rasy“ — ma być: w sąsiedztwie są pszczoły innej rasy.

Str. 149 zamiast „Jeżeli sad pielęgnowało się jak zwyczajnie“ — ma być: jeśli sad... jak trzeba.

Str. 223 zamiast „wszystkie pszczoły ulokować, ale trzeba przy tem skłonić pszczoły“ ma być: wszystkie pszczoły... skłonić je do...

Str. 250 zamiast „*Gleanings*... marzec — 1925 r.“ — ma być: *Gleanings*... marzec 1922 r.

Str. 285 zamiast „*La Gazette Apicole*“ — ma być: *La France Apicole*; zamiast „wiatr bardzo go zmniejsza“ — ma być: wiatr bardzo go osłabia.

CENY MIODU I WOSKU

(hurtowe)

za kilogram — gotówką loco pasieka.

Gatunki jasne: 2 zł. 25 gr. — 2 zł. 75 gr.

„ ciemne: 1 zł. 75 gr. — 2 zł. — gr.

Wosk — hurt: 5—6 zł.

Kószki Wielkopolskie

(1, 2, 3)

wysyła za zaliczeniem pocztowym wraz z opłatą pocztową w cenie 11 zł.

WŁADYSŁAW DYDUSIAK

SIELEC NAD JASIOŁDĄ, OSADA WOJSK. (POLESIE).

Zarys gospodarki w kószkach wielkopolskich, nadstawki, kraty i t. p. na specjalne zamówienie.

Przy zamówieniu 50% zadatku.

